

ZNAD WILNI


DWUTYGODNIK

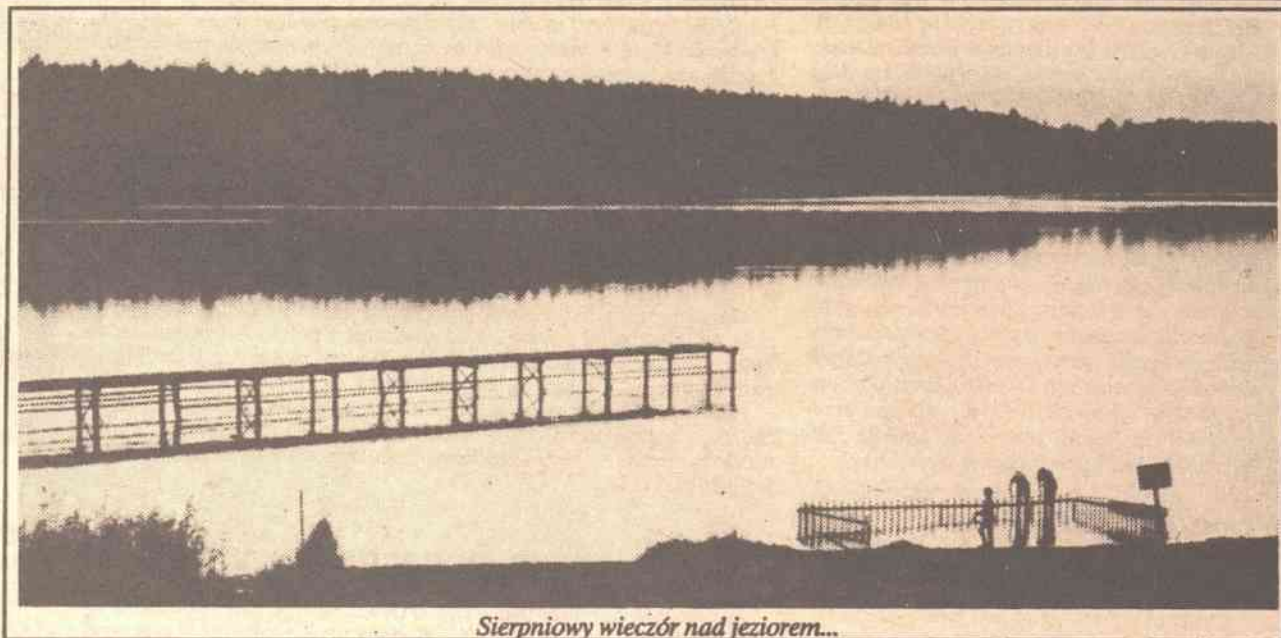
Rok V, nr 17 (96)

Wilno, 15 - 28 sierpnia 1993

 cena 30 ct.
(2000 zł., Indeks 383678)

W NUMERZE:

- Grigorij Kanowicz: Rozmowa przed wyjazdem z Wilna - s. 1 i 3
- Przygotowania do Pielgrzymki Ojca Świętego - s. 2
- Bankowość i gospodarka - s. 4
- Mniejszości narodowe na Białorusi - s. 5
- Romuald Traugutt - zapomniany w Ojczyźnie? - s. 5
- O kolekcji rodu Sleńdzińskich w Białymstoku - s. 6
- Tomasz Bończa o wolnorynkowym luzie - s. 8



Sierpniowy wieczór nad jeziorem...

Fot. Romuald Mieczkowski

INFORMACJE

● 4 sierpnia bawiący na Ukrainie premier Adolfas Šleževičius podpisał umowę o wolnym handlu z ukraińskim kolegą Leonidem Kuczmą. Podpisano też umowy o współpracy w dziedzinie oświaty, nauki i kultury. ● 6 sierpnia odbyły się w Moskwie ostatnie rozmowy delegacji Litwy i Rosji w sprawie projektu między państwowej umowy o wycofaniu wojsk rosyjskich. Litwa żąda wyrównania strat sięgających wg nieoficjalnych danych 140 mld dolarów. Strona rosyjska zgodziła się tylko na podpisanie oświadczenia o stanowisku obu stron. ● 2 sierpnia rząd RL potwierdził tymczasowe zasady zakładania i organizacji domów gier. ● Od 1 sierpnia średnio o 30 % zostały podniesione taryfy międzynarodowych rozmów telefonicznych z Łotwą, Estonią, Azerbajdżanem i krajami WNP. ● Podróżowały też rozmowy między państwami. Minuta rozmowy telefonicznej kosztuje teraz 5 ct. Abonament miesięczny za telefon wynosi 2 lity. ● Od 15 sierpnia władze austriackie zniosły opłaty za wizy wjazdowe dla obywateli Litwy. ● Od 2 sierpnia kierowcy mogą korzystać z usług drugiej już w Wilnie, o europejskim standardzie stacji benzynowej fińskiego koncernu „Neste”, która się znajduje na 11 km autostrady wilkomierskiej. ● Reguluje się handel produktami naftowymi przez osoby i firmy prywatne: sprzedawca benzynę będzie można po otrzymaniu m.in. zgody służby ochrony środowiska, głównego architekta miasta i policji drogowej. Dotychczasowe tymczasowe stacje benzynowe na kołach tarasowały czasami część jezdni. ● 31 lipca w Kłajpedzie odbył się turniej mocarzy Litwy i Wielkiej Brytanii. Nasi byli górą! ● Do najdłuższego biegu na świecie wystartowała z Wilna grupa biegaczy litewskich. Uczestnicy sztafety „Ratujmy Morze Bałtyckie”, mają do pokonania 5.800 kilometrów. ● Podrabiane są litewskie pieniądze. Mamy już „białe” 50-centówki, a też pojawiają się fałszyfikat banknotów. ● Mimo rządowego zakazu handlu za walutę na bazarze w Gariunai rozliczenia prowadzi się nadal w dolarach i markach. ● Po gwałtownym, nielogicznym spadku kursu dolara do 3 litów za jednego zielonego, notuje się powolną odwrotną tendencję. 13 sierpnia dolar można było sprzedać najdrożej po 3,46 i kupić najtaniej po 3,50 lt. ● Granicę litewsko-polską na przejściu w Łazdijai można przekroczyć bez kolejki płacąc 20 dolarów dla samowolnych przewodników. ● Na Litwie, jak się przypuszcza, narkotyków zażywa około 10 tys. osób. ● Bomby wybuchają nie tylko w pomieszczeniach działających już firm, ale i dopiero zamierzających się otworzyć. Właśnie niedawno został częściowo zniszczony lokal „Dainavys”, w którym się miała rozlokować chińska restauracja „Auksinis drakonas”. ● Wg sondażu „Baltijos tyrimai” 60% ludności Litwy nie ufa swojej policji. Z kolei kościołowi wierzy 73%. ● Z wrześniową papieską wizytą na Litwę myśli swe wiązać nie tylko wierzący. Niejeden właściciel wileńskich firm pociesza swoich pracowników, którym zalega z wypłatą, że we wrześniu być może znajdą się pieniądze. Czyżby nadzieja nie tylko na modlitwy, ale i pieniądze z Watykanu? ● Na erotycznym widnokręgu pojawiła się firma „Smalsioji Orafaitė” („Dociekliva hrabianka”), pozwalająca przy sposobności na poszerzenie umysłowych widnokręgów klienteli.

GRIGORIJ KANOWICZ: WILNO - RAJ I PIEKŁO ŻYDOWSKIE

- Jeszcze przed laty m.in. Polska była tym krajem, w którym zwrócono uwagę na Pańską twórczość i odpowiednio ją doceniono. Przetłumaczono tam Pana książki i wydano je w wielu tysiącach egzemplarzy.

- Przy tym prawie wszystkie moje książki, które napisałem. Ośiem powieści, z wyjątkiem jednej, mają przekłady na język polski. Do tego przyczynił się Aleksander Bogdański, m.in. tłumacz Yunga, wielu znanych pisarzy angielskich. Po przetłumaczeniu mojej pierwszej książki „Świece na wietrze” otrzymał on prestiżową nagrodę Menory. Jest to wyróżnienie przyznawane dla tych, którzy popularyzują sztukę żydowską. Potem Bogdański przetłumaczył pozostałe moje powieści - „Łzy i modlitwy głupców”, „Nie ma niewolników w raju”, „Koziołka za dwa grosze” i ostatnią rzecz - „Nie odwracaj twarzy od śmierci”. Język przekładów, to piękna polszczyzna, dopasowana do mowy, jakiej używali Żydzi polscy.

- Czy wszystkie przekłady ukazały się już w druku?

- Cztery powieści, stanowiące dialogi czekają na wydawcę. Miał wydać je Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW), ale z powodów finansowych zrezygnował. W chwili obecnej książki te czekają na druk w Lublinie - w wydawnictwie Fundacji Inicjatyw Społecznych (FIS). Jest to spółka pomyślana jako nieduże wydawnictwo, wykwinne i elitarne. Jego nakładem ukazały się piękne wydania m.in. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Zbigniewa Herberta, Tomasza Venclovys, „Leksykon Polskiej Literatury na Obczyźnie”. Niedawno odwiedził mnie Krzysztof Czyżewski z Sejn, prezes Fundacji „Pogranicze”. To bardzo miły człowiek, do którego czuję ojcowską sympatię, ma z kolegami założony wydawnictwo. Jeśli więc w Lublinie nie dojdzie do wydania tych książek, to być może, ukaza się one w Sejnach albo Suwałkach.

- Mijamy nadzieję, że i ostatnie Pana książki trafią na półki księgarskie w Polsce. Na te książki czeka wielu czytelników. Czy również języka polskiego nauczył się Pan dzięki wyjazdom nad Wisłę?

- Gdybym powiedział, że w Polsce jestem znany niczym Izaak Singer, byłoby to nieprawda. Ale w wielu środowiskach, jak też przez krytykę zostałem zauważony - i za to jestem wdzięczny. Jak też za szacunek dla mojej twórczości. A co do języka, to nauczyłem się go z sympatii do Polski, jako samouk. Kształciłem się na polskiej literaturze i czasopiśmie. Była to w tamtych czasach jedyna droga do zaznania jakichś większych intelektualnych rozkoszy. O Polsce myślę z największą serdecznością. Prócz literatury jestem zakochany w polskim teatrze i filmie. Znam wielu wspaniałych twórców, tej miary co Tadeusz Konwicki, Andrzej Wajda, niedawno zmarły Tadeusz Łomnicki... Wszystkich nie da się wyliczyć.

- Jest Pan żydowskim pisarzem z Wilna. To nakłada specyficzne obowiązki, zmusza zapewne do powrotów do przeszłości?

- Żydzi zawsze pozostawali w izolacji. To było odrębne życie. Wspólne a jednocześnie osobne. Nie było wzajemnego przenikania jak między Polakami i Litwinami. Przeszłość ma wielkie znaczenie, ale żaden naród - ni żydowski, ni polski, ni litewski nie może żyć tylko przeszłością. Choć jeden mądry człowiek i powiedział, że jedyna rzecz, która pozostaje, to przeszłość - wszak tak naprawdę nie mamy ani teraźniejszości, ani przyszłości. To, czym żyjemy, za mgieniem staje się przeszłością. Taka jest filozofia. Jednakże żyć tylko przeszłością też się nie da. To prowadzi do ślepego zaułka - czy to będą sprawy litewsko-żydowskie, czy litewsko-polskie.

- Zdajemy sobie sprawę, że Wilno było Jerozolimą Północy. Żydów pozostało bardzo mało. Obserwujemy niemiłej pewien renesans ich duchowej aktywności.

- Dekoracyjnie tak. Powstało Muzeum Żydowskie. Polacy mogą powiedzieć: „Żydzi mają swe muzeum, a my - nie. Dlaczego tak jest?”. I będzie to słuszne pytanie. Inna natomiast mniejszość powie, że Polacy mają cztery swoje czasopisma, nie wnikając, że tylko jedno z nich („Kurier Wileński”) jest finansowane przez państwo litewskie. Na to, co potrzeba danej mniejszości, nadal istnieje pogląd koniunkturalny, nawet powiedziałbym, bolszewicki. Pamiętamy, jak się chępnio, że na przykład, Chakasi mają swój teatr. Natomiast, jak się czują oni, co myślą, jakos nikomu do głowy nie przychodziło. Należy tyle a tyle wydzielić - i koniec. Decydowała góra. Niejednokrotnie pisałem, że życia nie można ograniczyć do koncertów, zapalania świeczek i wygłaszania mów nad mogiłami rodaków, którzy odeszli... Nie o to chodzi. A że w Żydowskim Muzeum ktoś powie: „Jak tu pięknie, co za cudowna wystawa!?” Życie musi być pełnokrwiste i wykraczać poza ramy skansenu.

- I nie da się takiego stanu rzeczy naprawić choć w części?

- Nie mogę powiedzieć, że akurat w tym jest winien rząd litewski. Winna jest historia, tak to się ukształtowało. Zginęło 210 tysięcy Żydów, na Litwie przed wojną mieszkali ich 240 tysięcy. Fasada pozostaje fasadą, najwyżej pięknym obrazem. Ale nic ponadto. To nie wróci. Kiedyś w Toledo mieszkali też wielu Żydów, ale dziś nikt nie powie, że jest to Hiszpańska Jerozolima. Przed trzema - czterema laty też mówiłem na temat smutnej przyszłości Żydów na Litwie. Pisarz wcześniej odczuwał „trzęsienie ziemi”. Wszyscy jednakże mówili, że wszystko jest w porządku, to tylko zyrandole pobrzękują...

- Dotyka Pan intencji twórców...

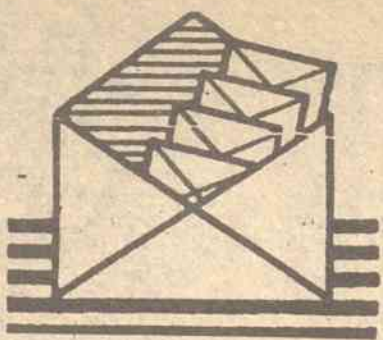
- Myślę, że to jest niezmierznie ważne.

- Szkoda, że spuścizna i wielowiekowy dorobek społeczności żydowskiej w Wilnie rozproszyły się, zaginęły. Czyżby bezpowrotnie?

- To jest „Titanic”, który spoczął gdzieś w odmetach historii. Żydzi, którzy tu pozostali, to są półżywi i nieeliczni członkowie wielkiej niegdyś jego załogi. Wyłapia, powiedzmy, jeszcze z dwadzieścia kilogramów jakichś dokumentów archiwalnych, ale „Titanic” już nie popłynie! W 1991 roku w Genewie bardzo mądry i bogaty Żyd z Maroka zapytał mnie o sytuacji Żydów w Związku Sowieckim. Powiedziałem, że jest okropna - szaleje antysemityzm, ale ten na powierzchnię nie jest tak groźny. Znacznie niebezpieczniejszy jest ukryty, anonimowy. Wtedy mój rozmówca powiedział, że jestem wielkim pesymistą. Na to ja: „Proszę wyobrazić sobie, że w swoim sądzie bieli pan jabłonie, a w tym czasie przychodzi człowiek i mówi, że pali się pański dom. Co pan myśli robić? Są dwa warianty: albo nie przerywać pracy i bielić dalej drzewka, albo wylać z wiader wapno, pędzić po wodę i zacząć gasić pożar. Jeśli przybywa pan na miejsce, a pożaru już nie ma, to mimo wszystko trzeba podziękować temu, kto o wypadku zawiadomił. Nie można go nazwać ani optymistą, ani pesymistą. Stała się tylko o to, żeby w mieście było o jeden dom więcej”. Jeśli wybucha pożar, trzeba rzucić pracę w ogrodzie, a nie udawać, że nic się nie dzieje.

- Życie mniejszości narodowych mają gwarantować liczne ustawy, konstytucja. Wreszcie zasady demokracji

Dokończenie na s. 3



Potrzebuję pomocy w wydaniu pracy o Powstaniu Styczniowym

Szukam kontaktu z osobami zainteresowanymi historią Powstania Styczniowego na Litwie. W powstaniu tym obok siebie przeciwko Imperium Rosyjskiemu walczyli Litwini i Polacy, Żydzi, ludzie innych narodowości. Uczestniczyli też licznie kobiety, które potem obok mężczyzn podzieliły losy syberyjskiej katorgi. W bohaterskim zrywie wolnościowym nie zabrakło inteligencji, która przyjęła na siebie przewodnią rolę, jak też przedstawiciele litewskich rodów szlacheckich. Wśród nich znalazła się i moja rodzina - Kowzanów. Prześladałam pod tym kątem historię swego rodu, spędzając wiele dni w archiwum. W rezultacie powstała praca, będąca kroniką tamtych tragicznych wydarzeń, z przytoczeniem dokumentów, listów, wspomnień, w kontekście losów innych uczestników powstania a późniejszych zesłańców. Gdyby ktoś mi pomógł w wydaniu tej pracy drukiem, byłabym bardzo wdzięczna. Myślę, że i pożytek ukazania się nigdzie nie drukowanych jeszcze materiałów archiwalnych byłby pewnym przyczynkiem do historii powstania, którego 130. rocznicę wybuchu obchodzimy w tym roku.

Anna Rimeikienė
V.Grybo 35/8, 2055 Wilno
tel. 743884

Słowo od Przyjaciela

Serdecznie dziękuję za taki piękny artykuł o mnie, zamieszczony razem z moją poezją („Znad Wilii” 26/92). To prawda, że ja częściej myślę o Was, o Waszych sprawach, niż to się może wydawać. Ostatnio trochę, co prawda, oddaliłem się od polityki. Nie rozumiem ani polityki polskiej, ani litewskiej. Wydaje mi się, że ostatnio za dużo ludzi bawi się w politykę. Cóż, szczęście, że na Litwie nie dochodzi do tego, co się dzieje w byłej Jugosławii.

Należę do Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu w Wilnie, od czasu do czasu posyłam im skromne datki, to co mogę. Byłem na paru zebraniach. Typowa amerykańska organizacja, ale dobrze, że wspierają uniwersytet finansowo. Ostatnio dość często dzienniki polskie wydawane w Chicago zamieszczają materiały wzięte z polskiej prasy wileńskiej.

Wszystkiego najlepszego!

Longin Gogiel
Negril, Jamaika

X X X

Serdecznie dziękuję za trud, regularną przesyłkę „Znad Wilii”. Niech dobry Bóg Wam błogosławi, by talenty przez Niego dane były wykorzystane jak najrozsądniej i z pożytkiem. Jak nurt Wilii spokojny i stały - taka niech będzie Wasza praca dla mieszkańców Wileńszczyzny i wszystkich rodaków.

ks. Antoni Dziemianko
Nowogródek, Białoruś

Wilno i wróżba z ręki

„Znad Wilii” przynosi czytelnikom atmosferę, przynajmniej ja tak odczuwam, spokoju, jasnego spojrzenia na świat. Istotna jest tematyka pisma i sposób jej podania, język. Urodziłem się w Katowicach, a rodzice pochodzili z Krakowa. W 1936 roku przyjechałem z Ojcem do Wilna na pogrzeb Marszałka Piłsudskiego. Ojciec, oficer WP, rozpoczął starania o przeniesienie do Wilna i jesienią tego roku przyjechaliśmy na ulicę Dominikańską. W 1939 byliśmy z Ojcem internowani, najpierw w Kołotowie, potem w Birsztanach. Ja z tego obozu uciekłem do Wilna, a Ojciec potem został wywieziony do Rosji. I tak nadeszły lata okupacji, łącznie z Łukiszkami w 1942/43 roku. Znajoma mojej Mamy, podobnie jak ona nauczycielka, potrafiła wróżyć z ręki. Mama siłą zaprowadziła mnie do niej, a była to wiosna 1940 roku, i ta pani patrząc na moją rękę, przepowiedziała m.in., że wyjadę z Wilna i nigdy do niego nie wrócę... Śmiałem się, mówiąc mojej Matce - widzisz jak głupio ta pani gada! Jednak tak się stało - w 1945 roku musieliśmy wyjechać, i jak się okazało nie wróciliśmy.

Przekładam podróż do Wilna na przyszły rok, może się wreszcie uda zobaczyć miasto, do którego wracam wspomnieniami.

Jerzy Pittner
Katowice, Polska

PRZED PIELGRZYMKĄ OJCA ŚWIĘTEGO - JANA PAWŁA II NA LITWĘ

W wileńskim kościele Św. Ducha...

Ks. Jan Kasiukiewicz:

Zanim opowiem, jak będzie przebiegać spotkanie w naszym kościele, którego jako proboszcz jestem gospodarzem, krótko o tym, jak trafić na Mszę św. w Zakrecie, czyli w Parku Vingis. Nadal są przyjmowane zgłoszenia, zapisuje się wszystkich chętnych. Karty wstępu będą rozdzielane w końcu sierpnia. Polacy nie powinni w tej sprawie zgłaszać się wyłącznie do kościoła Św. Ducha, a przede wszystkim do swoich kościołów parafialnych.

Jak wiadomo, Ojciec Święty przyjął zaproszenie odwiedzić kościół Św. Ducha. Będzie modlił się przy obrazie Jezusa Miłosiernego, namalowanego w 1934 roku przez prof. Eugeniusza Kazimierowskiego na prośbę i według wskazówek błogosławionej siostry Faustyny. W naszej świątyni Jan Paweł II spotka się ze swoimi rodakami. Na to spotkanie pozwolono zaprosić tylko tysiąc osób. Określone jest ono jako spotkanie ze społecznością polską, dlatego jestem zmuszony wyjść poza ramy parafii i zaprosić przedstawicieli tych, którzy nas w jakikolwiek sposób reprezentują - w stowarzyszeniach, związkach, różnych zespołach. Przykro mi, że nie mogę objąć zaproszeniami wszystkich zespołów folklorystycznych, wszystkie szkoły, nawet wszystkie parafie polskie. Gdy biorę do rąk spisy, zdaję sobie sprawę, że musiałbym ograniczyć się tylko do jednej osoby z każdej takiej grupy. Zapraszam jednak wszystkich rodaków w niedzielę, 5 września już od godziny 17 przyjdź jak najbliżej pod kościół - czy to na skwer przy skrzyżowaniu ulic Świętojańskiej, Dominikańskiej i Uniwersyteckiej, czy to na Plac Daukantasa przy ambasadzie Francji, czy przy skrzyżowaniu ulic Dominikańskiej, Niemieckiej i Wileńskiej. Stąd można będzie przynajmniej z daleka zobaczyć Ojca Świętego, dać Mu wyraz swojej wierności.

Od kilku tygodni zabiegam, żeby przykościelny teren był nagłośniony. Taki sprzęt pożyczymy nam Urząd Telekomunikacyjny Białegostoku za pośrednictwem prezydenta tego miasta. Otrzymamy też pomoc w postaci wozu transmisyjnego z Warszawy, co pomoże zrealizować transmisję w radiu. Ubiegam się również o to, aby była transmisja w telewizji.

Jan Paweł II przybędzie do nas papamobilem z akademickiego kościoła św. Jana, gdzie ma się odbyć spotkanie z przedstawicielami świata kultury i nauki. Po zakończeniu spotkania w naszym kościele Św. Ducha papież uda się do Pałacu Biskupiego przy Katedrze.

Zdając sobie sprawę, iż na spotkanie ze społecznością nie trafi więcej chętnych, proponowałem, aby odbyło się ono na jakimś placu, gdzie mogłoby się zebrać więcej Polaków. Ale w kręgach watykańskich decyzja już była podjęta.

... i na innych etapach pielgrzymki

W ubiegłym numerze była mowa o Górze Krzyży, którą podczas swej Pielgrzymki odwiedzi Jan Paweł II. Dzisiaj trochę informacji o tym od strony praktycznej.

Szawle, za którymi znajduje się Góra Krzyży, podczas wizyty papieża (7 września) już z wieczora 6 września będą zamknięte dla ruchu samochodowego. Na Górę Krzyży będą zorganizowane stąd specjalne autokary. Największym problemem dla komitetu przygotowawczego i przede wszystkim policji podczas wizyty papieża będzie ogromna ilość samochodów, którymi przybędą wierni. Szacuje się ją co najmniej na 100 tysięcy. W tym celu należy wygospodarować około 3 kilometrów kwadratowych powierzchni na parkingi. Niektóre postoje znajdują się w odległości 6 km od Góry Krzyży.

Wileńskie również będą mogli uczestniczyć w tym nabożeństwie, po karty wstępu najlepiej się zgłaszać do swoich parafii. Należy wpisać swoje nazwisko na specjalnej liście, podobnie jak na Mszę św. do Zakretu. Na przykład: wpisać nazwisko, adres, telefon pod hasłem „Góra Krzyży”, na innej - Msza św. w Zakrecie, wraz z dokładnymi danymi. Po zarejestrowaniu odbierze się kartkę z numerem porządkowym i tylko potem, już przed wizytą można będzie odebrać kartę wstępu. Gratias będą rozdzielane w parafiach plakaty z podobizną Ojca Świętego, jak też okolicznościowe modlitwy, specjalnie wydrukowane dla wiernych.

Co dotyczy pobytu Ojca Świętego w Szydłowie (Śiluva), dokąd wyruszy Dostojny Gość po Górze Krzyży, to spotkanie tam będzie głównie parafian kościoła Narodzin NMP i okolicznych mieszkańców. Kart wstępu w Wilnie na to nabożeństwo się nie wydaje. Przypominam, że Jan Paweł II odwiedzi tam Sanktuarium Maryjne.

Dzień kowieński Ojca Świętego będzie wyglądał następująco: Msza św. w Santocze (Santaka), następnie spotkanie z biskupami Litwy w Pałacu Arcybiskupim, odwiedzenie Katedry Kowieńskiej oraz spotkanie z młodzieżą na Stadionie im. Dariusza i Girėnasa. Również i tam będą organizowane pielgrzymki, ale tylko dla młodzieży. Chętni powinni się wpisać na karty wstępu w parafiach.

LITWA - POLSKA: PERSPEKTYWA WSPÓŁPRACY SAMORZĄDOWEJ

Częstochowa wyciąga dłoń Szawłom

W dniach 9-12 sierpnia na Litwie przebywała delegacja z Częstochowy, z Tadeuszem Wroną, prezydentem miasta. Goście byli podejmowani w Zarządzie m. Wilna. W trakcie rozmowy z jego merem omówiono i zaaprobowano propozycję zorganizowania targów „Częstochowa w Wilnie”. Delegacja odwiedziła Szawle, gdzie się odbyła rozmowa na temat nawiązania ścisłych kontaktów. Takie więzy Częstochowa posiada z Lourdes we Francji, Loretto we Włoszech, ma swego „bliźniaka” w USA. Dobrze układa się współpraca z miastem Rezekne na Łotwie.

W czasie konferencji prasowej w naszej redakcji Tadeusz Wrona opowiedział o dorobku i perspektywach rozwoju Częstochowy. Jako przedstawiciel samorządów polskich w Radzie Europy - w komisji władz lokalnych i regionalnych, członek stałej komisji rządowo-samorządowej RP, podzielił się on doświadczeniem w dziedzinie zorganizowania się gospodarczego w terenie, mówił o działaniach integracyjnych. Właśnie za to Częstochowa w tym roku jako pierwsze miasto w krajach Europy Środkowej i Wschodniej otrzymała Honorową Flagę Rady Europy.

Ważną częścią rozmów było podzielenie się doświadczeniem z zakresu obsługi pielgrzymek, co jest szczególnie aktualne przed wizytą Ojca Świętego na Litwie. Licząca 260 tys. mieszkańców Częstochowa w 1991 roku w czasie VI Światowego Dnia Młodzieży przyjęła 1,5 mln ludzi. Posiadanie sanktuarium nakłada obowiązek stworzenia odpowiedniej infrastruktury, z bazą noclegową i gastronomiczną. Właśnie to, być może, zadecydowało o wyborze partnera w postaci Szawel, od których niedaleko znajduje się Góra Krzyży. Częstochowa, która jako jedyne na świecie miasto nadała obywatelstwo honorowe papieżowi, interesuje się budującą się szkołą w wileńskiej dzielnicy Justyniszki, która będzie nosić imię Jana Pawła II. Społeczne finalizowanie budowy przez Polaków znalazło żywy oddźwięk - miłym akcentem było przekazanie przez prezydenta Częstochowy na ręce Adama Błaszkiewicza, dyrektora szkoły nowoczesnego telewizora japońskiego „Sanyo”.

Delegacja z Częstochowy odwiedziła Kowno i Soleczniki.



Podominikański kościół Św. Ducha

Fot. Bronisława Kondratowicz

W Komitecie organizacyjnym wizyty Jana Pawła II na Litwie powiedziano mi:

- Wileńanie będą mieli możliwość zobaczyć Jana Pawła II na lotnisku, przy Katedrze, przy Ostrej Bramie, na Cmentarzu Antokolskim, przy kościele akademickim św. Jana, w kościele Św. Ducha, i przede wszystkim na Mszy św. w Zakrecie.

Podczas rozmowy z odpowiedzialnym pracownikiem Samorządu miasta Wilna Juozasem Żukaszem, kierującym grupami roboczymi przed wizytą Jana Pawła II uzyskałam dodatkowe informacje. Dział 19 takich grup. Ostatnio doszedł zespół tłumaczy. Będą oni pełnić całodobowy dyżur. Wciąż są potrzebni tłumacze z języków: angielskiego, francuskiego, włoskiego jak też polskiego. W toku załatwiania są sprawy związane z żywieniem zbiorowym, transportem, opieką lekarską. Uzgodniono spis stołówek i kawiarni, które będą czynne. Niektóre będą całodobowe, w tym też tańsze, dla mniej zamożnych pielgrzymów. Noclegi będą organizowane przede wszystkim w szkołach, które na czas wizyty papieża 4-5 września nie będą pracowały, chociaż rok szkolny zacznie się jak zwykle 1 września. Swoje propozycje zgłaszają też mieszkańcy miasta, jak też rejonów wileńskiego, trockiego oraz solecznickiego. Kierownik grupy roboczej ds. zakwaterowania K. Genevičius jest rozczarowany. 60 propozycji, które zgłosili mieszkańcy jest kroplą w morzu potrzeb. Potrzebuje się zakwaterować 100 tysięcy osób. W tym mają pomóc również prywatni właściciele mieszkań czy hoteli. W przeddzień wizyty papieskiej wjazd będzie ograniczony. Oczywiście, rejsowe pociągi oraz autobusy będą kursowały, ale już samochody osobowe trzeba będzie zostawić przy wjeździe do miasta. Będzie zorganizowanych 11 płatnych parkingów wokół Wilna. Aby zapewnić porządek, omawia się współdziałanie z ochotniczą brygadą Ochrony Kraju, aby pomogła w uregulowaniu porządku publicznego.

Jeśli chodzi o liczbę pielgrzymów z zagranicy, to nadeszło tylko zgłoszenie z Białorusi na 4 tysiące osób oraz z Polski, z Puńska - na 50 osób. W centrum prasowym wizyty papieża powiedziano mi, że... nic jeszcze nie wiadomo. Na konkretne dane trzeba więc poczekać, zanim się rozda zaproszenia. A to nastąpi przed samym przyjazdem Ojca Świętego do Wilna.

Suwałki coraz bliżej

4-5 sierpnia na Wileńszczyźnie przebywała delegacja województwa suwalskiego. Przed powrotem szef delegacji, wojewoda Cezary Cieślukowski powiedział:

- Przebywaliśmy na zaproszenie Andrzeja Silki, przewodniczącego Rady Samorządu rejonu wileńskiego. Dyrektorzy najważniejszych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego przybyli do zapoznania się z sytuacją, przymierzali się do pierwszych możliwości współpracy, które powstały po wyjaśnieniu problemów, związanych z wyborem władz samorządowych. Mam nadzieję, że zostaną nawiązane kontakty gospodarcze. Na razie dla zwycięzcy konkursu rolniczego ufundowałem nagrodę w postaci maszyny rolniczej wyprodukowanej w województwie suwalskim. Weźmiemy udział w wystawie maszyn rolniczych, jakie wyeksponujemy jesienią w Rudominie, nawiązaliśmy kontakty z Pomaturalną Szkołą Rolniczą w Białej Wacie. Dużo propozycji mamy od mera Niemenczyna. Po powrocie zastanowimy się, zaś we wrześniu po rewizycie władz rejonu - podejmiemy konkretne decyzje. Na razie będziemy sobie nawzajem przekazywać informacje o imprezach kulturalnych na naszych terenach, i oczywiście, wysyłać sobie zaproszenia. Zamierzamy stosować różne formy współpracy.

W Ministerstwie Gospodarki Litwy delegacja suwalska omówiła perspektywę pracy Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej, która działa w Suwałkach i Mariampolu. Goście zaproponowali również założenie spółki „Międzynarodowe Targi Suwalskie”, periodyczne wydawanie informatora biznesu dla obu krajów oraz arbitraż Izby Gospodarczej, który rozstrzygałby spory związane z nieprzestrzeganiem kontraktów. Dużo uwagi poświęcono budującemu się przejściu granicznemu w Budzisku-Kalwarii, na które Polska w tym roku przeznaczyła 6 mln USD. Wojewoda suwalski stwierdził, że na pograniczu ubyłoby problemów, gdyby ustawy celne Polski i Litwy były jednolite, zgodne z ustawami celnymi na Zachodzie. Goście byli przekonani, iż nie wykorzystuje się wielkiego potencjału przygranicznego po obu stronach i zapewnili, że przyczynią się do tego, żeby zmienić ten stan rzeczy.

Stronę przygotowała: Wanda Marcinkiewicz

NAWET JEŚLI W WILNIE NIE POZOSTANIE ANI JEDNEGO ŻYDA, TO MIASTO I TAK BĘDZIE RAJEM I PIEKŁEM ŻYDOWSKIM...

mają wpływać na poprawę samopoczucia różnych narodowości...

- Rzecz, która nie ma nazwy, nie istnieje - w odróżnieniu od rzeczy, która nie istnieje, ale ma imię. Co więc znaczy demokracja? Istnieje ona wtedy, kiedy pan jej nie czuje. To jest stan, kiedy człowiek nie biegnie do adwokata i się go pyta: „Panie mecenasie, ja mam prawo, czy nie mam?”. Ja nawet Bogu każdego dnia z rana nie dziękuję, że wstaje z obydwojema rękami, nie zaś z jedną ręką czy nogą. Pewne naturalne zasady postępowania z góry są założone. Rozmowy natomiast pozostają rozmowami - czy to o demokracji, czy to o konstytucji. To jest dla wielu coś w rodzaju totalizatora.

- Nie brakuje nam też sędziów. Choć reprezentują oni różne siły, to uznają, że jedynie ich racje są nieomyłne. A przecież sądząc innych, trzeba pamiętać o biblijnym ostrzeżeniu: kamieniem może rzucić tylko ten, kto sam jest bez skazy...

- Zupełnie słusznie. Przecież niczegoś my w sumie nie wymyśliли. W tej świętej księdze wszystkie nasze zachowania mają swe pierwotne prototypy, również konfliktów moralnych wraz ze sposobami ich rozwiązywania. O jakiej konstytucji może być mowa, jeżeli jest już Dekalog - dziesięć przykazań Bożych. Gdyby ludzkość przestrzegała chociażby trzech... Czy mogę mówić o konstytucji, kiedy żona mojego syna, Litwinka, otrzyma podwójne obywatelstwo, ale syn, który tak samo tu się urodził, pisał wiersze po litewsku, w Izraelu pracujący i obecnie jako korespondent dla litewskiego dziennika, tego obywatelstwa nie otrzyma?

- Mówi się, iż kiepskie jest prawo, skoro ma wyjątki. Litwa wciąż buduje państwo praworządne...

- Oczywiście i przytoczony przypadek możemy wyjaśnić „koniecznością narodową”. Założmy, dyktuje ona przyjąć takie, a nie inne ustawy. Wówczas trzeba o tym napisać wprost, żeby wszyscy wiedzieli, że działają na nich różne ustawy. I nie zwracać głowy, że żyjemy w państwie praworządnym, z cywilizowanym załatwieniem sprawy.

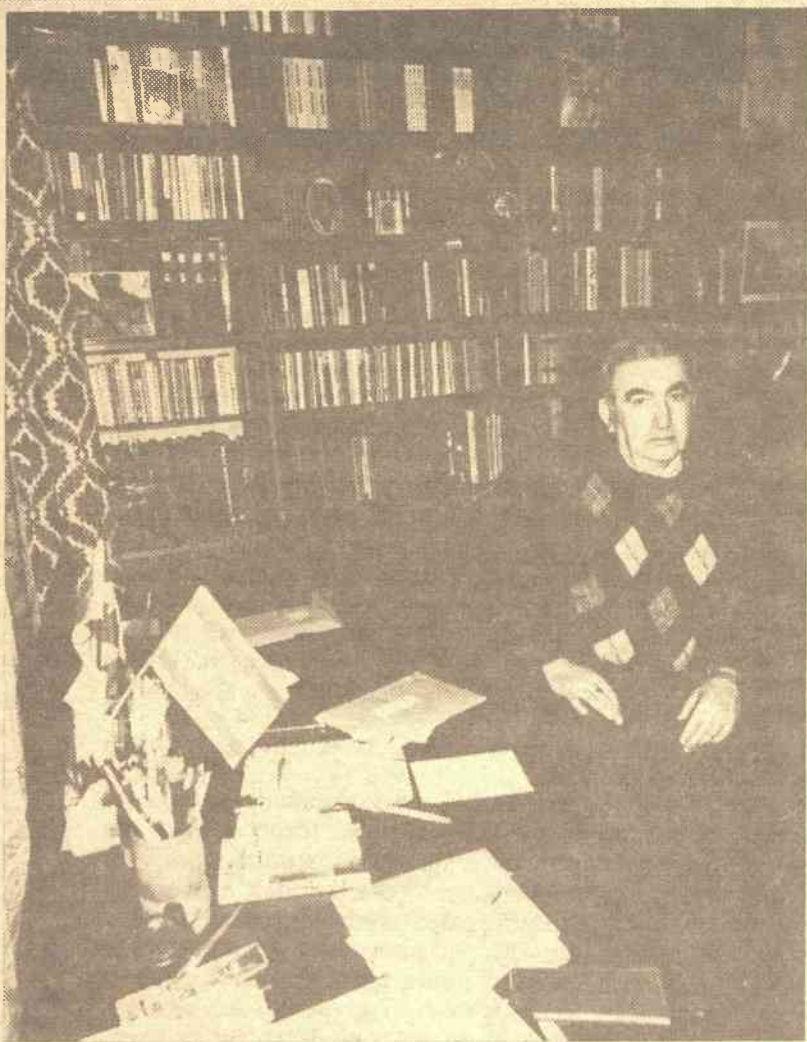
- W jednym z wywiadów powiedział Pan, że na Litwie nie czuje się obco, ale i nie tak, jak u siebie w domu.

- Dla wielu to się nie spodobało. Dzwoniono do mnie z zarzutami: jak to nie byłeś swoim? Bo i nie byłem, dlatego powiedziałem prawdę. Jak też nie byłem obcym. Każdy naród musi wysłuchać o sobie wszystkiego, choć nie ze wszystkim ma się zgadzać. Musi dojrzeć do takiej odwagi, żeby wysłuchać na swój temat różnych punktów widzenia, nawet skrajnych. Szczególnie to dotyczy elit, których przedstawiciele niczym zaprzysiężeni w sądzie mieliby potem podejmować decyzje - jest w tym jakiś sens czy nie. Wysłuchaj wszystkich, cokolwiek by mówiono o Żydach, Polakach, Rosjanach, samych Litwinach. Nie trzeba wiecować i krzyczyć, odcinać się i protestować. Żalony też daje widok próba przysypiania rany liśćmi, uważając, że ponieważ jej nie widać, to w międzyczasie zagoi się. Nigdy tak nie będzie. Rany jeszcze więcej będą się gnoić. Ranę z początku trzeba pokazać, odsłonić, żeby zobaczyli lekarze, zbadali, opatrzyli i zaczęli kurację. Każdy naród, nawet wydawałoby się, najbardziej święty, odcięty od grzesznego świata - gdzieś na wyspach, ma takie rany. I to jest po ludzku zrozumiałe. Nie powiększajmy więc liczby rannych, oszukanych i pokrzywdzonych. Niech Bóg będzie tym łącznikiem, wiąże jednego z drugim, jak też z samym sobą. A wiemy przecież, że już po wyjściu z kościoła ludzie nie potrafią sobie spojrzeć w oczy. Za mało ze sobą rozmawiamy, przy czym rzeczy ostre, w tym siekiery i piły, należy odstawić do kąta.

- Spokojnym dialogom nie sprzyja kryzys ekonomiczny i przede wszystkim moralny. Brakuje przykładów do naśladowania, postępuje dewaluacja wielu wartości, w wielu kręgach ginie szacunek dla człowieka.

- Opowiem starą przypowieść o rabinie Zusim. Postanowił on zmienić świat. Siedział i długo rozmyślał, jak to zrobić. Wreszcie doszedł do wniosku: nie, świat jest taki duży, a rabin Zusi taki mały... Świata przerobić nie da się! A może zmienić kraj, w którym mieszka? Wniosek był ten sam: kraj za duży, żeby go samotnie zmienić. Potem rabin zastanawiał się, czy da się ulepszyć miasto, ulicę, dom, wreszcie rodzinę - dalszą i bliższą. Okazało się, że rabin Zusi jest do tego za mały... Rozmyślał, aż w końcu zdecydował - zmianę świata rozpocznie od siebie. Tymczasem wszyscy chcą rozpocząć od sąsiada - ty się zmień, a ja troszeczkę zaciekam. Opcje polityczne są tylko pretek-

Z Grigorijem Kanowiczem, pisarzem, rozmawia
Romuald Mieczkowski



Fot. Algirdas Sabaliauskas

stem. Wszak wszystko jedno, jakie poglądy miał Mojżesz, był zwolennikiem „prawicy” czy „lewicy”. Najważniejsze, że mój naród wyprowadził z egipskiej niewoli. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa można sobie pozwolić na spekulacje, czy mógł on Żydów „wyprowadzić lepiej”, a może istniały inne warianty przejścia przez morze? Będą to jednak czcze rozmyślenia, fakt pozostaje faktem. Gra w szachy, która wszędzie ma te same zasady, u nas nie może być dowolnie interpretowana. Nie da się też stworzyć „wewnętrznej” interpretacji faktów, tylko dla potrzeb Litwy...

- Decydującą rolę w przełamaniu stereotypów, pławieniu się na mieliźnie „własnych praw”, jak wspomnieliśmy Pan, miałyby odegrać inteligencja, elity.

- Z tym będzie trudno. Elity u nas nie posiadają kręgosłupa i mięśni. Siła ich sprowadza się tylko do prawienia kazań i snucia prorocztw. Z powodzeniem nazwać to można paranoją, w lepszym wypadku brakiem umiejętności analizowania konkretnych realiów. Życie przepływa obok tych nieszczęsnych ludzi.

- Zakłada się, że o kondycji państwa decyduje jednak warstwa „średnia”.

- Właśnie prężna, mądra elita pojawia się wtedy, kiedy jest mocna warstwa średnia, na której może się oprzeć niczym na solidnym fundamencie. Warstwa ta niewątpliwie wystawia świadectwo i o poziomie moralnym narodu. Nie ma jej jednak.

- O ile w świecie głos intelektualistów bywa przynajmniej wysłuchany, u nas najwyżej do powiedzenia ma tzw. władza - na różnym poziomie, w różnych strukturach. Dość często ci sami ludzie pozostają na świeczniku bez względu na swą przeszłość.

- Jest to, nazywając rzecz po imieniu, nadprodukcja lokajów. W czasie większych przemian społecznych wyłęgają oni tłumnie na scenę. Wcale nie jako bohaterowie rewolucji, również nie jako jej męczennicy. Właśnie lokaje, którzy od razu proponują swe usługi. Znają się oni na intrygach, instynkt samozachowawczy osadza ich w koniunkturze. Interesuje ich posłuszeństwo wobec osób, które zajmują urząd. Przychodzi kolejny, robią to samo. Świat się przewraca, kiedy z ich ust słyszy się słowa o wierności ojczyźnie, patriotyzmie. Wiele z nich świetnie radziło jako wykładowcy szkół partyjnych, w gabinetach partkomów uczyło życia innych. Pewien Litwin w Paryżu powiedział mi, że nie ma rewolucji bez bólu. Tak - odpowiedział mi - ale już tak jest, że którzy dorwali się do władzy, najmniej cierpią. Kiedy im nie boli, nie czują bólu innych. To tylko moja opinia. Wiem, że trzeba ją

osadzić w jakimś kontekście. A więc - trudno mi uwierzyć w cierpienia wieloletniego męża stanu, który posiada teraz trzy luksusowe biura w centrum miasta i żyje nie gorzej niż milioner w Ameryce.

- Trzeba powiedzieć, że jest to nie tylko specjalność litewska.

- Tak. Ale rozmawiając o problemach władzy na Litwie nie możemy przemilczeć, że dla wielu ludzi ze świecznika nie pozostaje nic świętego, a człowiek pozostaje tylko środkiem. Dla bezwzględnych czynników władzy (a to głównie u nas i korzyści materialne) Mieczkowski, czy ktoś inny, pozostanie jedynie szczeblem do ich wspinaczki w górę. Szczebel przekroczony - adieu! Kto następny? Rozmawiałem z pewnym ekonometrykiem, specjalistą zajmującym się zastosowaniem praw matematyki w ekonomice. Powiedział mi, że polityka i jej cel - władza, to zupełnie odrębna przestrzeń. I to prawda. Miałem okazję z tą przestrzenią zetknąć się jako deputowany. Z jej logiką, naginaniem ustaw, swoją świętą i intrygami. Przestrzeń ta często nie ma nic wspólnego z realnym życiem społeczeństwa.

- To nastroja pesymistycznie...

- Tym bardziej, że przestrzeń ta wciążą. Prowadzi do tego, że twój dawny przyjaciel, przechodząc nie zauważy cię... Znam takich co najmniej pięciu. Bo i jakimże mogą być teraz „szczeblem” dla nich? Co potrafię „załatwić”? Poza tym zainteresowania ich też są specyficzne i funkcjonują w tej przestrzeni.

- Zostawmy te kwestie zagubienia się w dzisiejszych realiach. Powróćmy do stosunków narodowościowych. Nie trzeba mówić, czym dla Litwinów jest ich owa wieczna stolica, czym dla wszystkich pokoleń Polaków jest Wilno, czym ten gród pozostaje dla Żydów - nawet jako smutne zestawienie jego losów z tragedią „Titanicu”. Czy nie uważa Pan, że ratunkiem dla naszej wspólnej spuścizny, którą również tworzyły i inne narody, jest wielokulturowość? Ta piękna idea spotyka jednak przeciwników, dąży się do jednej „monopolii” nad tym miastem.

- Trzeba przyzwyczajać wreszcie do myśli, że Wilno nie należy do jednego narodu. Jako stolica Litwy myślę, że na wieki chciałbym, żeby data ona szansę również innym narodowościom. Nawet jeśli w Wilnie nie pozostanie ani jednego Żyda, miasto to i tak będzie rajem i piekłem żydowskim. Podobnie, jak to odczuwam, jest rajem i piekłem dla Polaków. Chciałbym, żeby gród stał się rajem dla wielu pokoleń Litwinów, spokojną i twórczą przystanią dla Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Karaimów. To miasto ma szczególną aureolę. Jest to miasto - poje-

cie, jakich mało na świecie. Tak jak są miasta-pojęcia Paryż, Rzym, Kraków, Jerozolima... Wilno również wyszło poza ramy jednego narodu. Nad takimi miastami wieją inne wiatry. To wielkie szczęście i szansa dla miasta. Chodzi o przenikanie bogactw duchowych, które tworzą system wzajemnie połączonych naczyń. Jeśli te naczynia zostaną przecięte lub zatkane, ból odczuwa cały organizm. Nie mówię już o prowincjonalizmie, który powstaje przy izolacji. Co więcej, wypowiadałem „heretycką” myśl, mianowicie, że nacjonalizm może być pomocny, ale tylko na początku. Jako materiał budowlany dla spoiwa. Ani nacjonalizm litewski, ni polski, ni żydowski nie może być linią postępowania. Jakkolwiek by usiłowano ją zamaskować pod fasadą niby - demokracji.

- Przekładamy to na karb znowuż bolszewickiego podejścia do spraw narodowościowych. Mówiliśmy o wszechwiedzącej „górce”, mechanicznej większości, które decyduje, czego i ile komu „dać”. Wolność wyboru wciąż bywa kwestionowana, gdy korzystają z niej inni.

- Nie wiem, kogo wybrano do rejonowych rad Wileńszczyzny. Tym się po prostu nie interesuję. Ale znowuż doszedłszy do kwestii demokracji. O ile żyjemy w kraju demokratycznym i wybory są wolne, to mieszkańcy poszczególnych gmin mogą wybrać kogo tylko chcą, nawet jeśli osiem razy popełnią błąd. Dlaczego jedna, i ta przegrana, strona raz po raz zaskarża, każe do czegoś „dojrzeć”? Kto daje prawo do wyzywania tych ludzi od idiotów, dezertów, zarzuca im „zsowietyzowanie”? Co to jest? Jakie mogą być pretensje, że wybrano „nie tych”? Podobny stosunek istnieje do własnego prezydenta. Z jednej strony, całkowity brak szacunku, z drugiej, lokajski wysługa.

- Tłumaczy się to okresem przejściowym, „walką z postkomunizmem”...

- Jeśli tak dalej pójdzie, to straty będą niewymiernie wielkie. To zauważy się, nie wiem, po 5-10, a może i po więcej latach. To dotyczy każdego narodu, który usiłuje się zamknąć, odgradzić od innego. Nawet jeśli będzie względny dobrobyt i sklepiki będą lepiej zaopatrzone. Jeśli będzie wszystko ładnie, nawet śmiecie - jedyna dziś namiastka blichtru. Brak - ducha. Czyżbyśmy byli jedynie za szczęśliwymi manekinami, zachwycającymi się tandetą i o wąskich horyzontach myśli? Jako pisarz, posiadający pewną wrażliwość, nie chcę patrzeć na manekiny. Lepiej niech będę miał do czynienia ze zwykłymi śmiertelnikami z krwi i kości, ale uczciwymi. I to wcale nie zależy od narodowości, choć boleje nad tym, kiedy łamane są prawa określonego narodu.

- Nawet w dobie rozliczeń potrzeba przecież jakiejś godności, szacunku do innych.

- Trzeba przede wszystkim nauczyć się szanować siebie. Nauczyć się przyjmować swój naród jako całość. Bez wyjątków. Kto daje prawo do segregacji? Kiedy ją się rozpoczyna, ma się do czynienia z bardzo poważną chorobą. Narodu nie wolno dzielić na jego „gorszą” i „lepszą” część.

- Nie pój do studni, z której pijesz?

- Wodę wszystko jedno trzeba będzie pić, jak i oddychać ze swym narodem tym samym powietrzem.

- Może należałoby więc odejść od rozpolitykowania się, powrócić do swych spraw i wyuczonych zawodów, rozwijania talentów danych przez Boga?

- Bardzo bym tego chciał. Ale żeby nikt nie przeszkadzał to robić. Nie potrafię na Litwie, niestety, już funkcjonować jako pisarz rosyjski. To mogłoby być tematem osobnej rozmowy. Powiem tylko, że alergia na rosyjski jest tak duża, że nawet w kręgach, które można uznać za jaśniejsze, ten język jest poniewierany. Choć to wytłumaczalne niejako zjawisko i przypomina moją własną niechęć do języka niemieckiego podczas studiów, kiedy to musiałem dokonać przełomu w świadomości, że po niemiecku przecież mówili Goethe i Schiller, Mozart i Mendelssohn. Nie chciałbym w tym miejscu poruszać zagadnienia, co dała światu sztuka rosyjska. Nie mam jednak siły walczyć z przejawami neobolszewizmu. Ale najprawdźszą przyczyną mojego wyjazdu jest chęć zobaczenia się i bycia razem z moim wnukiem, wracającym po chorobie do zdrowia. Cieszę się, a jednocześnie smucę z konieczności zostawienia Wilna.

- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia na Ziemi Obiecanej.



„Vilniaus bankas” ma swoje konta w warszawskim Banku Rozwoju Eksportu

Z Gintautasem Bareiką, wiceprezesem komercyjnego banku „Vilniaus bankas” rozmawia Stanisław Widtmann

- Jak Pan ocenia obecną politykę monetarną Banku Litewskiego?

- Jest ona zbyt okrutna, jeśli zważymy obecny stan naszej gospodarki. Dążąc do zwiększenia obowiązkowych rezerw Bank Litewski wyjął z obrotu banków komercyjnych znaczne sumy. Spowodowało to zmniejszenie się masy pieniężnej, zakłóciło częściowo rozliczenia i zwolniło cykulację pieniądza na Litwie. To kosztem banków komercyjnych zmniejszono inflację i próbowano sztucznie zaniżyć kurs dolara w stosunku do lita. Skutki tej polityki najboleśniej odczuły przedsiębiorstwa przemysłowe, a częściowo również handel.

- Niedawno przedsiębiorcy zażądali zmniejszenia stopy procentowej kredytów oraz obniżenia kursu lita?

- Sztucznie nie można zmniejszyć oprocentowania kredytów. Stopa procentowa jest regulowana popytem i podażą na nie. Jest więc taka, jaka jest polityka kredytowa. Jeżeli przed miesiącem inflacja stanowiła 15-25 %, a obecnie 2 %, to stopa procentowa kredytów może się zmniejszyć. Jednak nie tylko poziom inflacji, ale i brak zasobów w bankach komercyjnych wpływa na jej wysokość. Obecnie praktycznie wszystkie zasoby pieniężne są w Banku Litewskim. Dlatego od tego banku zależy wysokość oprocentowania kredytów. Tylko zastrzyk zachodnich kredytów może w sposób istotny wpłynąć na wysokość stopy procentowej. Jedynie wtedy można się spodziewać, że zakłady będą mogły uzyskać kredyty na dogodniejszych warunkach. Przy obecnym poziomie stopy procentowej kredytów (w Banku Litewskim: 150-160 %) mogą z nich korzystać tylko przedsiębiorstwa handlowe, natomiast produkcyjne nie są w stanie wypłacić się z zaciągniętych kredytów.

- Od 1 sierpnia na Litwie rozliczenia w walucie wymienialnej są zabronione ustawowo. Jakie będą następstwa tego zakazu?

- Myślę, że krok ten jest właściwy. Na rynku wewnętrznym rozliczenia powinny się odbywać w pieniądzu narodowym. Skoro już mamy swój pieniądz, to powinniśmy go umacniać. Wydaje się jednak, że ma to również ten skutek, że część przedsiębiorstw litewskich postara

się ulokować posiadaną walutę w bankach zagranicznych.

- Są obawy, że może to poważnie uszczuplić zasoby walutowe w krajowych bankach?

- Nie sądzę, by znaczne sumy wypłynęły za granicę. Poważne zakłady i przedsiębiorcy mający kontrahentów zagranicznych będą rozliczać się z nimi w walucie. Sprzedając swoją produkcję na rynku wewnętrznym za lity uzyskają rezerwy na ponowny jej zakup.

- Co Pan sądzi o reorganizacji systemu bankowego?

- Mamy dwuszczeblowy system bankowy - narodowy, państwowy Bank Litewski i banki komercyjne - państwowe i prywatne. Prywatyzacja państwowych banków jest pewnym problemem, z którym, jak sądzę, banki te poradzą. Ich klientela to duże zakłady produkcyjne i organizacje stanowiące 70 % całego potencjału ekonomicznego. Nie sądzę, by tych banków nie dało się sprywatyzować. Nie jest prawdą to, że pięć największych banków chciałoby je przywłaszczyć. Uważam, że mają one swoich specjalistów i wymagane doświadczenie. Nie trzeba im przeszkadzać.

- Jak wpłynie na działalność banków nowy system licencjowania?

- Doświadczony banki, mające kontakty międzynarodowe otrzymają te licencje. Nowe, rozpoczynające swą działalność banki nie znają częstokroć szeregu procedur i sposobów dokonywania operacji. Problem polega na tym, że banki te były bardzo łatwo rejestrowane. Wystarczyło zebrać się pięciu osobom nie mającym odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia, ale dysponującym kapitałem i już mogły założyć i zarejestrować bank. Akcjonariusze takiego banku mogą ponieść poważne straty.

- Gdzie wobec tego można zasięgnąć informacji o wiarygodności, na przykład, Pańskiego banku?

- Bank nasz ogłasza regularny bilans roczny. Jest on przyjmowany na zebraniu akcjonariuszy i zawiera informację o dochodach, rezerwach, ilości dywidendy. Na podstawie bilansu każdy akcjonariusz, każde przedsiębiorstwo może się przekonać, jaka jest kondycja banku. Bardzo ważne jest również uznanie międzynarodowe. Nasz

bank już dziś uznawany jest przez Bank Światowy, otrzymujemy kredyty z banków Szwajcarii, Niemiec, Szwecji. Przewidziane są kredyty banków japońskich i amerykańskich. Nie ma powodów do obaw, że „Vilniaus bankas” zbankrutuje.

- Czy banki sprawdzają, z jakich źródeł pochodzą deponowane w nich pieniądze?

- Za środki, które wpływają z zagranicy odpowiada ten bank, który je nam przekazuje. Natomiast źródła pochodzenia pieniędzy, które trafiają do naszych banków z rynku wewnętrznego są sprawdzane. Problem jednak polega na tym, że dotychczas ani Bank Litewski, ani Ministerstwo Finansów nie opracowały mechanizmu deklarowania i ewidencji tych pieniędzy.

- Powiedział Pan, że „Vilniaus bankas” uznawany jest przez banki zagraniczne. Czy współpracujecie również z bankami polskimi?

- Współpracujemy z trzema bankami w Polsce. Najbardziej bezpośrednie kontakty mamy z Bankiem Rozwoju Eksportu, w którym posiadamy swoje konta w dolarach USA i w markach niemieckich.

- Jak długo trwają operacje?

- Rozliczeń z Bankiem Rozwoju Eksportu w dolarach i markach dokonujemy bezpośrednio. Zwykle trwa to od 1 do 3 dni. W innych bankach polskich nie mamy swoich kont, dlatego przelewów do tych banków dokonujemy przez banki innych krajów, w zależności od waluty, w której odbywa się operacja. Na przykład, przelewy w dolarach amerykańskich odbywają się poprzez amerykańskie banki. Te operacje trwają od 2 do 4 dni.

- Jakie usługi oferuje Pana bank swoim zagranicznym klientom?

- Jeżeli mają konta w naszym banku, to mogą korzystać ze wszystkich usług - przekazów międzynarodowych, czeków w walucie wymienialnej, inkasacji dokumentów, akredytów, gwarancji bankowych, konwersji, operacji kasowych, wypłat w gotówce, lokat terminowych. Gwarantujemy prawidłowe i w terminie wykonanie tych usług.

- Dziękuję za rozmowę.

PRZEZ FURTKE DO BRAMY

W trakcie ostatniego spotkania premierów Suchockiej i Šleivičiusa podano do wiadomości, że otwarcie nowego przejścia granicznego w Budzisku - Kalwarii ma nastąpić 1 września bieżącego roku.

Dzięki uprzejmości wojewody suwalskiego Cezarego Cieślukowskiego i przychylności Ambasady RP w Wilnie, grupa polskich i litewskich dziennikarzy miała okazję zapoznania się ze stanem zaawansowania robót.

Nowe przejście powstaje w okolicach małej wioseczki Budzisko, położonej wśród mokradeł i torfowisk. Na osuszonym i podwyższonym o 60 cm rozległym terenie, buduje się 12 pasów dla ruchu osobowego, po dwa pasy transportowe w obie strony oraz całe zaplecze.

Na imponująco wyglądającym placu budowy widać już zarysy przyszłych dojazdów, fundamenty budynków i elementy konstrukcyjne.

Do 1 września, mówi wojewoda Cieślukowski, będzie otwarte jedno pasmo od granicy do wiaty i drugie dla ruchu towarowego. Pod wiatą staną obiekty dla służb granicznych i celnych, służb spedycyjnych, ubezpieczeniowych i sanitarnych. Od placu budowy będą ponadto odgródzone 3 pasy ruchu - 2 na wjazd z Litwy do Polski, jeden na wyjazd oraz jeden rezerwowy.

Dla ruchu towarowego założą się specjalne urządzenia sanitarne, instalacje elektryczne, hydrotechniczne i telekomunikacyjne.

Rząd polski zainwestował w budowę przejścia 6 mln USD, kolejnych kilkadziesiąt miliardów złotych włożyli drogowcy. Przejście Budzisko-Kalwaria stanie się punktem granicznym na międzynarodowej trasie Via Baltica. Również EWG zadeklarowało finansowanie wyposażenia płaszczyzny odpraw osobowych przeznaczając na ten cel około 3 mln USD.

Po zakończeniu budowy przejście w Budzisku będzie w stanie obsłużyć ponad 5 tys. osób i 1 tys. pojazdów towarowych na dobę. Jednak już teraz mówi się ze sceptycyzmem o możliwości, wraz z otwarciem Budziska, odciążenia przejścia w Ogródnikach. Otwarcie wielopasmowego przejścia w Budzisku nie rozwiąże problemu, zanim w Kalwarii nie zostanie zbudowane przejście o podobnej przepustowości.

Po stronie litewskiej wzrok zahacza jedynie o niemrawo kopiącą koparkę. Widok ten jakoś nie przystaje do często spotykanej w prasie litewskiej opinii, że prace zatrzymuje strona polska. Tu warto dodać, że otwarcie Budziska mogło być przypięzione przynajmniej o 2 miesiące, gdyby nie długotrwałe pertraktacje z Litwą, zwracającą z pozwoleniem na odprowadzenie wody, która wskutek pochyłości terenu miała spływać na stronę litewską.

Wiceminister komunikacji Litwy Algirdas Šakalys twierdzi, że nie ma żadnych pretensji do strony polskiej. Proszę jednak

zrozumieć, mówię, byliśmy gotowi do rozpoczęcia ruchu przez granicę już przed rokiem. Wiceminister przyznaje, że przejście po litewskiej stronie jest prowizoryczne i nie może być porównywane z budowanym w Budzisku.

Obecnie poszerzana jest droga dojazdowa do przejścia. Na ten cel przeznaczono 15 mln litów. Litwa liczy na wsparcie finansowe EWG.

Tak więc nawet jeżeli, jak zapewnia Šakalys, przejście zostanie otwarte 1 września, to i tak do Budziskiej bramy będziemy przepychać się przez Kalwaryjską furtkę.

Renata Rymszewicz

Rząd Republiki Litewskiej zalegalizował gry hazardowe

Wilno, dn. 2 sierpnia (BNS). Rząd Republiki Litewskiej postanowił zatwierdzić tymczasowy regulamin zakładania i utrzymywania domów gier hazardowych, organizowania innych gier oraz wydawania zezwoleń na organizowanie tej działalności.

Na Litwie zezwala się na organizowanie loterii liczbowych, pieniężnych, rzeczowych, gier cylindrycznych (ruletki), gier karcianych, pieniężnych i rzeczowych gier bingo, totalizatorów, zakładanie automatów do gier oraz domów gier hazardowych. Zezwolenia na organizowanie gier będą wydawane tylko podmiotom gospodarczym zarejestrowanym w Republice Litewskiej.

Przewiduje się, że wyłączne prawo do organizowania liczbowych lub pieniężnych loterii oraz totalizatorów będzie miało państwo.

Ministerstwo Finansów upoważnione jest do zakładania odpowiednich przedsiębiorstw państwowych lub wydawania im zezwoleń na organizowanie gier.

Loterie rzeczowe i rzeczowe gry bingo mogą organizować tylko organizacje bezdochodowe. Dochód uzyskany z tej działalności powinien być przeznaczony wyłącznie na cele dobroczynne.

Inne gry mogą organizować podmioty gospodarcze, które się specjalizują w dziedzinie organizowania jednego lub kilku rodzajów gier oraz w których dokumentacji jest zarejestrowana działalność wyłącznie o tym charakterze.

Rząd postanowił w środkach masowego przekazu zezwolić na reklamowanie wyłącznie miejsca organizowania gier, zasad uczestnictwa w nich, adresów placówek, gdzie są sprzedawane bilety loteryjne lub gdzie są przyjmowane wpłaty za uczestnictwo w grach.

Zakazane jest aktywne zachęcanie społeczeństwa do udziału w grach i reklamowanie ich zalet.

Wstęp do domów gier oraz udział w nich jest dozwolony tylko dla osób pełnoletnich.

Niniejszy regulamin jest prawomocny do chwili zatwierdzenia uchwały reglamentującej działalność w zakresie gier hazardowych.

Bank Litewski na podstawie kursu walut na rynkach wewnętrznym i światowym ustala następującą relację lita do walut zagranicznych na 13 sierpnia 1993 r.:

Nazwa waluty	Lity za jednost. waluty
Angielski funt szterlingów	5.9198
Dolar australijski	2.7730
Szyling austriacki	0.3275
100 rubli białoruskich	0.2000
Frank belgijski	0.1077
Korona czeska	0.1333
Korona duńska	0.5654
ECU	4.3560
Korona estońska	0.2874
Peseta hiszpańska	0.0273
100 lirów włoskich	0.2468
Jen japoński	0.0382
Dolar USA	4.0000
Dolar kanadyjski	3.1147
Łat litewski	6.1996
100 złotych polskich	0.0218
Korona norweska	0.5380
Gulden holenderski	2.0478
Frank francuski	0.6592
100 rubli rosyjskich*	0.4042
SDR	5.5566
Dolar singapurski	2.4746
Marka fińska	0.6712
Korona szwedzka	0.4862
Frank szwajcarski	2.6255
100 karbowanów ukraińskich	0.0694
Forint węgierski	0.0415
Marka niemiecka	2.3052

* Federacja Rosyjska oraz inne państwa, były republiki ZSRR, posiadające swoją walutę narodową.

Banki skupują walutę od osób prawnych i fizycznych oraz sprzedają im według własnego kursu skupu i sprzedaży.

ZAPOMNIANY W OJCZYŹNIE



Romuald Traugutt, rys. F.Sz.Kowarski (1938)

Gdy kto pyta o największego bohatera narodowego Polski, najczęściej odpowiadamy, że jest nim Kościuszko, a następnie Traugutt. Np. ulica Traugutta w Warszawie, to jedna z piękniejszych. Odchodzi od Krakowskiego Przedmieścia wprost sprzed bramy Uniwersytetu. Zbudowana została w drugiej połowie XIX w. jako ulica T.Berga, namiestnika carskiego, który podpisał wyrok śmierci na pięciu ostatnich przywódców Powstania Styczniowego z Trauguttem na czele. Miano to, jak pieszczotliwie zaborcy, nosiła do I wojny światowej. Park im. Traugutta ze stadionem sportowym „Polonia” leży w pobliżu Cytadeli, na której stoku został stracony 5 sierpnia 1864 roku.

W Wilnie jest ulica Kościuszki, lecz darmo szukałam ulicy Traugutta. Cóż, onne spojrzenie na Powstanie Styczniowe, inna ocena dokonań tego zapomnianego na Litwie bohatera, a i nie w pełni docenionego w Polsce. Takich postaci i wzorów, jak Romuald Traugutt, potrzeba współczesnemu życiu i kulturze. Coraz bardziej rozumiemy, że polityka musi się łączyć ze świętością - powiedział w końcu lat 1970 Prymas Tysiąclecia. Słowa te podsumowują ogólnoludzkie wartości reprezentowane

przez tego człowieka, z którego jego rodacy mają wszelkie powody do największej dumy. Szkoda, że o nim trochę zapomnieli. Traugutt, choć sam był przeciwnikiem powstania, wobec rozwoju wypadków i na wezwanie rodaków stanął po stronie słusznej, choćby i przegranej sprawy. Przysporzył tym tytułu do zajęcia poczesnego miejsca we wszechludzkim pięciu się wzniosłym z nizin pierwotnych praw silniejszego. Niepodżenienia nie mogą mieć wpływu na ocenę czynów bojowników o najwyższe dobro. Klęska powstania i następujące po nim represje cięższe i dłuższe na Litwie niż w Koronie, przesłoniły mieszkańcom Litwy jednego z najpiękniejszych ich braci, którego geniusz wojenny historycy (np. Szelągowski, Piłsudski) przyrównują do geniusza Napoleona. Oceniają oni, iż w konkretnej sytuacji wojskowej i politycznej nawet ten bóg wojny nie dokonałby więcej. Jeżeli praktycznie już tylko honor ocalił, bo za późno wkroczył jako dyktator, to uczynił wiele.

Za okupacji niemieckiej żyła wśród nas pamięć wszystkich powstań narodowych jako ciąg tradycji walki o wolność. W jakże niedawnym stanie wojennym lat 80 pamięć Powstania Styczniowego izyla nagle na równi

niemal z pamięcią walk I i II wojny jako korzeń i źródło postawy patriotycznej. Rozważając trudne zagadnienia celu i sensu ofiar, dochodziliśmy stale do tego samego wniosku: nie ma krwi daremnej! Ona jest glebą świadomości. Jej rozlew dawał mocy wbrew zasadom medycyny.

W Polsce trwają starania o kanonizację Romualda Traugutta. Niech jego moralną postawę zobrazują słowa wypowiedziane przezeń sądem wojennym, który go skazał na śmierć. Przepisuję wraz z agramatyzmami podanymi w rozdziale o Powstaniu Styczniowym Szelągowskiego z książki „Polska, jej dzieje i kultura”:



Plac Łódzki z tablicą powstańców 1863 r. i kościół św. Jakuba

Fot. Jan Bułhak

ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH NA TLE USTROJOWYM WSPÓŁCZESNEGO PAŃSTWA BIAŁORUSKIEGO

Ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, których część stanowiła Białoruś, uchodziły za tradycyjnie tolerancyjne tak pod względem religijnym, jak i narodowościowym. W XVI wieku zarysował się tu, jak również w Polsce i na Litwie, nurt renesansowo-reformacyjny, który cechowały idee humanistycznych zasad układania stosunków społecznych, etycznych, politycznych i prawnych. Do jego przedstawicieli należały tak wybitne osobistości tamtej epoki, jak Franciszek Skoryna, Szymon Budny, Andrzej Frycz Modrzewski, wykazujące głębokie zrozumienie norm życia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego na podstawie obrony interesów obywateli państwa, sprawiedliwości społecznej i równości wobec prawa. Obecnie mówi się u nas o tym przeważnie w ujęciu historycznym. Tradycja ta bowiem z ciągiem czasu, skutkiem przemian terytorialnych, politycznych i ustrojowych, uległa znacznym zmianom. 150-letnie panowanie imperium rosyjskiego i 75-letnie - bolszewickiego nie mogły nie wywrzeć istotnego wpływu na stan społeczeństwa, jego system wartości, mentalność.

Dominacja Rosji w połączeniu ze strategią tworzenia „narodu sowieckiego” w okresie komunistycznym, spowodowała, że jej język stał się ogólnopolskim w ZSRR. W tym układzie języki mniejszości nabierały charakteru marginesowego, odgrywając nieraz rolę osobliwości folklorystycznej. Do typowych, szeroko stosowanych metod należy dezintegracja mniejszych narodów, ich atomizacja i rozbijanie zwartości etnicznej.

Bezpośrednim skutkiem tych transformacji jest obecna sytuacja narodowościowa na Białorusi. Jej stan, z uwzględnieniem potencjału ewentualnego rozwoju, trudno określić jako pozytywny. Spróbuję wyszczególnić najważniejsze, moim zdaniem, przyczyny zaistnienia tego z punktu widzenia położenia polskiej mniejszości narodowej na Białorusi.

Wśród przyczyn lekceważenia, graniczącego z ignorowaniem, interesów ludności polskiej, (a także innych mniejszości narodowych, prócz rosyjskiej) na pierwszym miejscu wymienilibym:

- wynarodowienie się samej ludności białoruskiej w formie powierzchownej rusyfikacji. Następstwem tego procesu stał się brak szacunku dla własnych wartości narodowych - języka, kultury, historii - dużej części społeczeństwa białoruskiego. Nawiasem mówiąc, pod tym względem sytuacja na Białorusi jest unikalna, prawie nie mająca analogii. W jeszcze większym stopniu wpłynęła

ona na tzw. warstwę rządzącą i kierowniczą, która dodatkowo była poddawana wynaradawiającej selekcji partyjnej. Mniejszości narodowe są traktowane przez nią mniej więcej w ten sam sposób, co i własny opuszczony naród, a nieraz jeszcze gorzej. Ten, kto nie szanuje swego narodu, z natury rzeczy, nie potrafi szanować innych, bo poczucie szacunku tego typu nie jest mu znane.

Polityka tworzenia „narodu sowieckiego” niekoniecznie oznaczała tylko rusyfikację. Zgodnie z logiką totalitaryzmu wynarodowienie polegało m.in. i na rozczłonkowaniu wewnętrznej spójności grup narodowych. Dlatego chodziło również o „sowietyzację”, likwidację wszelkich odrębności wyróżniających naród.

Podeszliśmy więc do drugiej zasadniczej przyczyny, a mianowicie:

- totalnej komunizacji czynników i instytucji państwowych wszystkich szczebli, które przetrwały w stanie prawie niezmiennym przez cały okres tzw. pierestrojki do dnia dzisiejszego.

Pogardliwe traktowanie osoby, człowieka, charakterystyczne dla komunizmu, w stopniu spotęgowanym rzutowało na narody. Głównym sposobem rozstrzygnięcia kwestii narodowych była przemoc, przesiedlenia, eksterminacja lub po prostu otwarte ich ignorowanie. Znalazł się w nowych warunkach, stara warstwa rządząca nie jest w stanie ani zrozumieć ani przyswoić zasad, opartych

na prawie międzynarodowym. Brak zainteresowania i praktycznej pomocy ze strony władz powoduje, że ludność polska na Białorusi coraz większe swoje nadzieje na wsparcie, zarówno moralne jak i materialne, pokłada w Polsce. Pomoc tę, na miarę możliwości państwa polskiego, Polacy Białorusi otrzymują. Powstaje jednak pytanie, czy racja stanu suwerennego państwa białoruskiego nakazuje mu odsunąć się od udziału w losie swych obywateli?

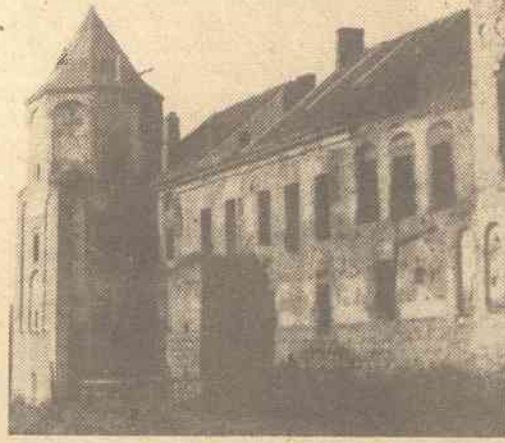
Drugą stroną zagadnienia jest stosunek obecnej białoruskiej opozycji narodowej wobec Polaków. Charakteryzuje się on dużym stopniem nieufności i rezerwy względem społeczności polskiej na Białorusi, co jest częściowo uwarunkowane pewnymi kompleksami historycznymi i pozostałościami epoki międzywojennej. Są one w sposób dowolny i bezpodstawnie kojarzone z obecnie zamieszkującymi Białoruś Polakami. Najsłabszym przejawem nietolerancji ze strony pewnych przedstawicieli tych środowisk jest negowanie przynależności Polaków Białorusi do narodu polskiego.

Obecnie obserwujemy zbliżanie się pozycji mniejszości polskiej a narodowych sił białoruskich, co w nie małym stopniu spowodowane jest wspólnością problemów na drodze odrodzenia narodowego i sposobów ich przezwyciężenia.

Jerzy Waszkiewicz



Po Mszy św. w Kościele Farnym w Nowogródsku; ruiny pałacu Radziwiłłów w Mirze.



Fot. Romuald Mieczkowski

ZNAD WILII
1993.08.15 - 08.28

VILNIANA



Przywracanie i dług pamięci

Jeszcze bodaj nie zdarzyło mi się anonować w tym miejscu pozycji w postaci tomiku esejów. Tym razem więc chciałabym słowo powiedzieć o takim, noszącym tytuł „Przywracanie pamięci”, a pochodzącym z oficyny opolskiej, pióra Adama Wiercińskiego.

Rzecz to niedużego formatu, zaledwie troškę ponad setkę stron, zawierająca 13 esejów, zebranych w całość, a drukowanych poprzednio w różnych pismach (w kraju i poza, a nawet u nas na łamach „Znad Wili” jeden, w skróconych wersjach). Część z nich dotyczy spraw związanych z Lwowem, ale większość właśnie z naszym grodem, sporami litewsko-polskimi doby dzisiejszej, jak też postaci historycznych, a nade wszystko całości dziedzictwa kulturalnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Dlaczego autor zamieszczał hen na Śląsku Opolskim podejmując tę tematykę? Faktycznie odpowiedź na to znajdujemy w samym tytule tomiku, pochodzącym z jednoimiennego tytułu jednego z esejów. Czy to nie rewizjonizm - pyta ją (mowa oczywiście o Litwinach i Ukraincach - uw. D.P.), - czy nie odrodzenie marzeń niedysięszych o Wielkiej Polsce, wielonarodowej i wielokulturowej, wielojęzycznej i wielowyznaniowej? Inni przebakują o ekspansjonizmie, o ambisjach polonizacyjnych. Przywracanie pamięci... To wszak dług pamięci przede wszystkim, dług pamięci spłacany z takim opóźnieniem, powrót do źródeł, próba ogarnięcia całej przeszłości bez śmiesznych a czasem groźnych amputacji i uproszczeń. Te powroty sentymentalne godzą z faktami, pełnią - choć może to zabrzmieć paradoksalnie - funkcję terapeutyczną. I kulturalną; jakże twórcze mogą się okazać te powroty. Po cóż upolityczniać wszystko... - zapytuje autor. Świadom on, że takie wspomnienie, czy rozpamiętywanie może ewentualnie służyć megalomanii, czy nawet budzić upiory, służyć rozpamiętywaniu krzywd prawdziwych i urojonych (nie mylić z długiem pamięci, jaki winniśmy czasem i ludziom, o obowiązku udzielania głosu umarłym...), mnożyć nieporozumienia, a nawet służyć utrwalaniu stereotypów, podsycać

nienawiść, niechęć, urazy. Zapytuje dalej: co czynić, aby wspomnienia nie układały się w rachunki krzywd tylko, ale też, by nie prowadziły do manii samobiczowania: obie postawy są jalone, niczego nie wnoszą dla przyszłości. Nie można przemilczeć faktów gorzkich i strasznych, ale też nie wolno zapominać o wszystkim, co łączyło ludzi różnych językiem i wyznaniem, ale uważających tę samą przestrzeń za swoją domową ojczyznę. A chodzi przecież o sprawy tak ważne, o przekaz wartości umożliwiających dialog między pokoleniami, dialog przez lata utrudniany; przemilczano tyle obszarów pamięci, wyjątkowo przeszłość. W ulotnej pamięci było więcej prawdy o niedawnej przeszłości niż w wielu księgach. I dalej niech jeszcze zacytuje słowa autora: Co przekazać następcom, co ocalić od zapomnienia ze świata, który nieubłagane odchodzi w przeszłość, jeszcze żywy, pełen barw, smaków i zapachów we wspomnieniach najstarszych, już baśniowy i daleki dla wnuków, jeszcze możliwy do odtworzenia przez artystów. Ale wciąż nie opisany, o którym więcej mitów powstało niż rzetelnych przekazów.

Mamy tu więc kwestię stosunków wzajemnych między Litwinami i Polakami, jak też retrospekcję w dzieje dalekie WKL, syntetyczny rys postaci ostatniego pogrobowca Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak określa autor postać Józefa Piłsudskiego, piękny obraz miasta Wilna, słowo o tych, którzy na piśmie utrwaliли jego urok, czar, na czele z Mickiewiczem i Miłoszem. Dwa eseje są poświęcone, jak nadmieniałam, kulturze Lwowa.

A więc materia nader wdzięczna dla czytelnika nad Wilią, bo bliska mu i serdeczna. Dodać należy, że napisana z takimiz uczuciami przez autora, przy tym językiem bogatym, wręcz malarskim. To język, który ma duszę i to też stanowi dodatkową wartość tej pozycji wilnianów.

Autor esejów, Adam Wierciński, to profesor WSP w Opolu, współpracownik wydawanego tam miesięcznika „Opole”, poruszający na jego łamach zasadniczo (ale nie tylko) tematykę poświęconą zagadnieniom stosunków polsko-litewsko-ukraińskich, jak też polsko-niemieckich. Jest orędownikiem dobrosąsiedzkich stosunków między Polakami a ich sąsiadami na wschodzie i zachodzie, i też temu stara się służyć. Wspiera również od lat rodaków mieszkających „za Bugiem”, ofiarując w darze interesujące wydania, prasę, śledzi na bieżąco wszystkie nasze problemy. Przy okazji więc pozwolę od nas, wilnian, przekazać za wszystko serdeczne „Bóg zapłać” zaprzyjaźnionemu opolaninowi.

D.P.

Adam Wierciński „Przywracanie pamięci”, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Opole, 1993.

PLAC UNII LUBELSKIEJ

Dawniej na skraju Warszawy, dziś na granicy między Śródmieściem a Mokotowem leży Plac Unii Lubelskiej. Stoi przy nim kilka domów dobrze pamiętających XIX wiek. Unii już nie ma, ale został plac, jako pamiątka tego, co w pamięci Polaków wyryło się jako jednak z najpiękniejszych stron naszej tysiącletniej historii. Jego nazwa, gdy zaczęto go wznosić ok. 150 lat temu, świadczy o uczuciowej więzi z tym aktem żyjącej wtedy i dziś. Tak u nas od wieków uczono, że związek dwóch sąsiadujących narodów, narażonych na podobne niebezpieczeństwa, wzajemnie się wspomagających w walce z nimi, stał się nie doścignionym wzorem harmonijnego współżycia. Czas mieszał krew i nazwiska, że po wiekach na wspólnie zamieszkałych terenach trudno rozróżnić, co polskie, a co litewskie, co, w jakiej mierze dzieciom, którego narodu należy przypisywać dane zasługi. Można i rządzący czasem mieli jakieś rozbieżne poglądy, jednak dochodzili do zgody na drodze roztropnych porozumień. Z dwóch korzeni ciągnąc soki zrosiliśmy się, jak dwa pnienie w jeden, wydając wspólne owoce. Język też już stał się jeden, jak przedtem jedna była wiara. Lud litewski wprawdzie mówił swoją mową, ale przecież we wszystkich dziedzinach naszego wielonarodowego państwa lud mówił jakoś po swojemu. A gdy przyszły burze dziejowe, solidarnie walczyliśmy, razem cierpieli, nie rozróżniając już zupełnie swego pochodzenia.

Tak szczerze myśleliśmy wszyscy, tak nas uczono dawniej i dziś, tak kochaliśmy Unię jako najjaśniejszą gwiazdę w Koronie, świadcząca o

kulturze i dojrzałości obu społeczeństw. Tak w czasie, gdy oddzielała nas żelazna kurtyna grubsza chyba od chińskiego muru, myśleliśmy o ziemi Jagiellonów, Mickiewicza i Filomatów, co tak bardzo są podobni w swojej czystości i oddaniu ideałom, do naszych chłopców z Szarych Szeregów, do tych studentów z „latających uniwersytetów” z jakże nie dawno minionych lat Solidarności. Z jakimże zaskoczeniem przyjmowali młodzi uczący się historii ludzie, wiadomość o konflikcie dwudziestolecia! A prawie dla wszystkich szokiem jest dziś wybuch tych konfliktów. I to akurat tuż zaraz po entuzjazzmie i miłości dla Litwy odzyskującej niepodległość, entuzjazzmie, jakiego od Unii Lubelskiej chyba nie było. Ludzie w Polsce nie rozumieją tego zjawiska wzajemnych żalów, pretensji, obaw, goryczy po obu stronach granicy. Tym bardziej, że nikt nie wie na pewno, gdzie ta granica i w kim przebiega.

Mało kto z przeciętnych obywateli Polski zna obraz Unii, widziany od litewskiej strony. Kto wie - ten się już nie dziwi. Niech nikt się nie dziwi, że muszą powstać konflikty tam, gdzie jest tak wielkie zbliżenie połączone z tak wielką niewiedzą. Bardzo łatwo znaleźć wykształconego Polaka w Polsce, który jest zaskoczony dowiadując się, że Litwin nie jest Słowianinem?..

Dobrze, że w Polsce są place Unii Lubelskiej - w Warszawie i Lublinie, a może i w innych miastach - nie wiem. Niech przypominają wzór, do którego jakże dobrze byłoby się upodobnić!

Elżbieta Iwańska

Znad Wili

RADIO 73.34/105.1 FM

O KOLEKCJI RODU ARTYSTÓW WILEŃSKICH W BIAŁYMSTOKU RAZ JESZCZE



Julitta Sienkiewicz w swym warszawskim mieszkaniu. Rok 1988.

W swoim czasie poświęciłem więcej miejsca twórczości Ludomira Sienkiewicza, jak też tworzonej w Białymstoku Galerii im. Sienkiewicza („Znad Wili”, 8/93). W odpowiedzi na publikację nadszedł serdeczny list od Stanisławy Gryncewicz, kierownika Galerii z informacją o pracy tej placówki oraz zaproszeniem do jej odwiedzin, również dla wilnian, udających się do miasta nad Białą, gdyż zebrana tam kolekcja prezentuje cztery pokolenia artystyczne właśnie z Wilna. Potem nadarzyła się okazja do spotkania na Litwie. Anna Hendzel-Andrew, autorka scenariusza i katalogu wystawy dzieł Sienkiewiczów - Aleksandra (1803-1878), Wincentego (1837-1909), Ludomira (1889-1980) i Julitty (1927-1992) tak oto pokrótce charakteryzuje pierwsze kroki działalności galerii:

Zastanawiają się niektórzy, jak doszło do powstania, właśnie w Białymstoku, Galerii, w której swą stałą siedzibę znalazły dzieła znanych w Wilnie malarzy, wywodzących się z szacownego rodu ziemiańskiego. Zdecydował o tym przypadek. Po śmierci Ludomira Sienkiewicza w 1980 roku Julicie, córce profesora, przypadły w spadku bogate zbiory i to nie tylko obrazy, rzeźby i rysunki, także pamiątki i dokumenty dotyczące rodziny, Wilna, Uniwersytetu Stefana Batorego. Julitta była ostatnią z rodu i obawiała się, że ta kolekcja, bezcenna jako całość, ulegnie rozproszaniu. Wówczas to, w latach 80, o jej obawach dowiedział się prof. Witold Czarnecki, również wilnianin (przez pewien czas mieszkający w sąsiedztwie rodziny Sienkiewiczów), wykładowca obecnie na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej i rozpoczął starania o sprowadzenie kolekcji Sienkiewiczów do Białegostoku.

Plonem zainteresowania kolekcją również innych białostoczian stała się jubileuszowa wystawa w 100-lecie urodzin Ludomira, w Salonach Biura Wystaw Artystycznych „Arsenal” w Białymstoku, którą otwarto 13 lipca 1989 roku. Na wystawie eksponowano więcej prac niż obejmuje darowana miastu kolekcja.

Potem coraz wyraźniej materializowała się koncepcja stałego miejsca pobytu rodowej spuścizny Sienkiewiczów w grodzie nad rzeką Białą. Tym poczynaniom wiernie sekundowała ostatnia z Rodu, zdecydowana przekazać w darze miastu całą, będącą w jej posiadaniu kolekcję artystyczną czterech pokoleń Sienkiewiczów.

Historia przekazania zbiorów była długa i, jak to u nas bywa, nie obyło się bez trudnych do zrozumienia przeszkód i pretensji. Dostłownie w przeddzień śmierci w domu zakonnym Siostr Misjonarek Św. Rodziny w Białymstoku Julitta Sienkiewicz przekazała miastu zbiory, niestety, w czasie długotrwałych nieporozumień uszczuplone. Część objęta postępowaniem spadkowym znajduje się jeszcze w depozycie Muzeum Woj-

ska, które przez dłuższy czas współdziałało w tworzeniu Galerii, część została zabezpieczona w ostatnim mieszkaniu Julitty w Zakopanem i można mieć nadzieję, że zgodnie z wolą Zmarłej zasili w przyszłości zbiory muzeum Sienkiewiczów. Zanim to nastąpi, przed pracownikami Galerii wyłoniło się zasadnicze zadanie najpóźszego, możliwie najpełniejszego zaprezentowania, przejętej w listopadzie 1992 roku darowizny.

Scenariusz wystawy musiał godzić również ograniczenia, wynikające ze szczupłości pomieszczeń w wyremontowanej części dawnej synagogi. Do celów ekspozycyjnych wykorzystano tu każde możliwe miejsce. Wiele uwagi poświęcono konserwacji i oprawianiu dzieł.

Ponadto w posiadaniu Galerii znalazła się również korespondencja rodzinna na przestrzeni ponad 100 lat, metryki, nekrologi, zaświadczenia, dyplomy, kroniki rodu, akta sądowe, dokumentacja fotograficzna (również z XIX wieku), plakaty, katalogi, zaproszenia, legitymacje oraz ordery i medale.

Jak dodała Stanisława Gryncewicz, rozlokowana przy ul. Waryńskiego 24 A. Galeria w Białymstoku nie ogranicza się tylko do prezentacji dzieł Sienkiewiczów, organizuje różne przedsięwzięcia, w tym plenery malarskie dla artystów ze Wschodu, głównie z Białorusi, również z Litwy, służy dla nich pomocą i promocją. Galeria poszukuje też kontaktów z placówkami wystawienniczymi. I tu może warto pomyśleć o współpracy z nią litewskich galerii, w perspektywie spróbować doprowadzić do wymiany ekspozycji. Nie ma wątpliwości, że wystawa prac artystów, którzy swój los tak mocno powiązali z Wilnem, spotkałaby się u nas z wielkim zainteresowaniem. Swoją drogą można by uzupełnić pracami Sienkiewiczów, które pozostały w zbiorach wileńskich. Białostok mógłby natomiast pozyskać okazję zapoznania się z malarstwem litewskim. Wymiana ekspozycji stanowiłaby wzajemną korzyść.

Romuald Mieczkowski



Ludomir Sienkiewicz, autoportret, ol. dyktat



Jedna z rzeźb Ludomira Sienkiewicza
Fot. Romuald Mieczkowski i archiwum

Spółka ubezpieczeniowa "BALTIK GARANT"

Wszystkie rodzaje serwisu ubezpieczeniowego

Prowadzimy następujące operacje ubezpieczeniowe:

- ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej ("zielone" i "niebieskie" karty - działają na terenach wszystkich państw Europy, "kombipolisy" - działają w państwach bałtyckich i WNP;
- autocasco;
- od wypadków, pokrywamy koszty leczenia po wypadkach za granicą;
- ubezpieczenie ładunków, gmachów, działek, budynków biur i firm.

Jesteśmy generalnym przedstawicielem INGOSSTRACH na Litwie

W czasie wizyty Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II wg taryf ulgowych prowadzimy ubezpieczenie gości naszego kraju, ich samochodów i odpowiedzialności cywilnej.

ADRES FIRMY: ODMINIŲ 3, VILNIUS, TEL. 61 01 82, FAX 61 99 87.

Nasze agencje: w Kownie (Kaunas) - Kestučio 55, tel. 22 85 42, 29 04 17, w Kłajpedzie (Klaipėda) - tel. 99 387.

Nasi agencji pracują: w Kownie (Kaunas) - Perkuno al. 5, Łoździejach (Lazdijai) - posterunek celny, Szawlach (Šiauliai) - Tilžės 103, tel. 28 761, Olicie (Alytus) - Matučio 14, tel. 53 179 i wielu innych miastach Litwy.

NIE ZWLEKAJ ANI CHWILI, CZYTAJ „ZNAD WILII”

Czytelnicy na Litwie do 10 września mogą zaprenumerować nasze pismo na IV kwartał br. Cena prenumeraty - 2,76 litów.

Czytelników z byłych republik Związku Sowieckiego w tej sprawie prosimy o kontakt z redakcją.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto:

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
konto złotówkowe: Nr 501161-42112989-2510-1110;
konto dolarowe: Nr 501161-42112989-2510-7870.

Cena prenumeraty rocznej w Polsce wynosi 200 tys. zł, półrocznej - 100 tys. zł. Prosimy w dopisku wskazać, że na prenumeratę oraz zawiadomić o tym redakcję.

Prenumeratę na Zachodzie załatwić można poprzez czeki personalne oraz mone'y order, które można przysyłać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account Nr 70127116,
Barclay's Bank, 146 City Road,
London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję „Znad Wilii”:
2001 Vilnius, Išganytojo 2/4, Lithuania

Cena roczna prenumeraty wynosi 44 USD lub £ 28. Pismo można zaabonować na dowolny okres. Przypominamy, że Czytelnicy na Zachodzie prenumerując nasz dwutygodnik przyczyniają się do zmniejszenia kosztów dostarczenia go dla Czytelników na Wschodzie.

Na wymienione konta można też wpłacać gotówkę na Fundusz im. Prezydenta E. Raczynskiego z poinformowaniem o tym redakcji.

Dwutygodnik „Znad Wilii” ukazuje się od 1989 roku. Było to wtedy pierwsze niezależne pismo polskie na terenie Litwy. Jego nakład wynosi około 10 tys. egzemplarzy. Pismo trafia też do Polski. Coraz częściej sięgają po nie biznesmeni, coraz większy efekt zyskują reklamy na naszych łamach. Podając cennik usług reklamowych w dwutygodniku i oczekując na oferty od Państwa, przypominamy, że „Znad Wilii” - to pożyteczny partner.

Cennik reklam w dwutygodniku

na Litwie:

- 1 cm kw. reklamy - 1 lt, w ogłoszeniach drobnych - 0,5 lt;
- 1/2 strony (550 cm kw.) - 500 lt;
- 1 strona (1100 cm kw.) - 900 lt;

w Polsce:

- 1 cm kw. reklamy - 10 tys. zł, w ogłoszeniach drobnych - 5 tys. zł;
- 1/2 strony (550 cm kw.) - 4 mln zł;
- 1 strona (1100 cm kw.) - 8 mln zł.

Przy powtórce - zniżka 15% za pierwsze i 10% za każde kolejne.
Na pierwszej stronie reklam nie zamieszczamy.

WYGODĘ, PEŁNY LUZ I SPOKÓJ ZAPEWNI

HOTEL

Jeruzalę

Do dyspozycji sauna, basen
oraz kawiarnia
Pyszne śniadania, obiady i kolacje

Vilnius, ul. Kalvarijų 209,
tel. 77 99 92, 76 26 27

To, co było... Pocztówka ze starego albumu



Spacer w Ogrodzie Bernardyńskim na początku stulecia...

Z KOLEKCJI AFORYZMÓW "ZNAD WILII"

Istnieje dużo rzeczy ważniejszych niż pieniądze. Niestety, aby je zdobyć, potrzeba bardzo dużo pieniędzy.

Roger Vailland

Inteligentni dopasowują się do środowiska, idioci usiłują dopasować środowisko do siebie; dlatego wszelki postęp jest dziełem głupców.

Mark Twain

Każdy jest taki, jakim Bóg go stworzył, a często jeszcze gorszy.

Cervantes

Podpisano do druku 13 sierpnia 1993 r.

ZNAD WILII
1993.08.15 - 08.28

7

POLSKIE LINIE LOTNICZE

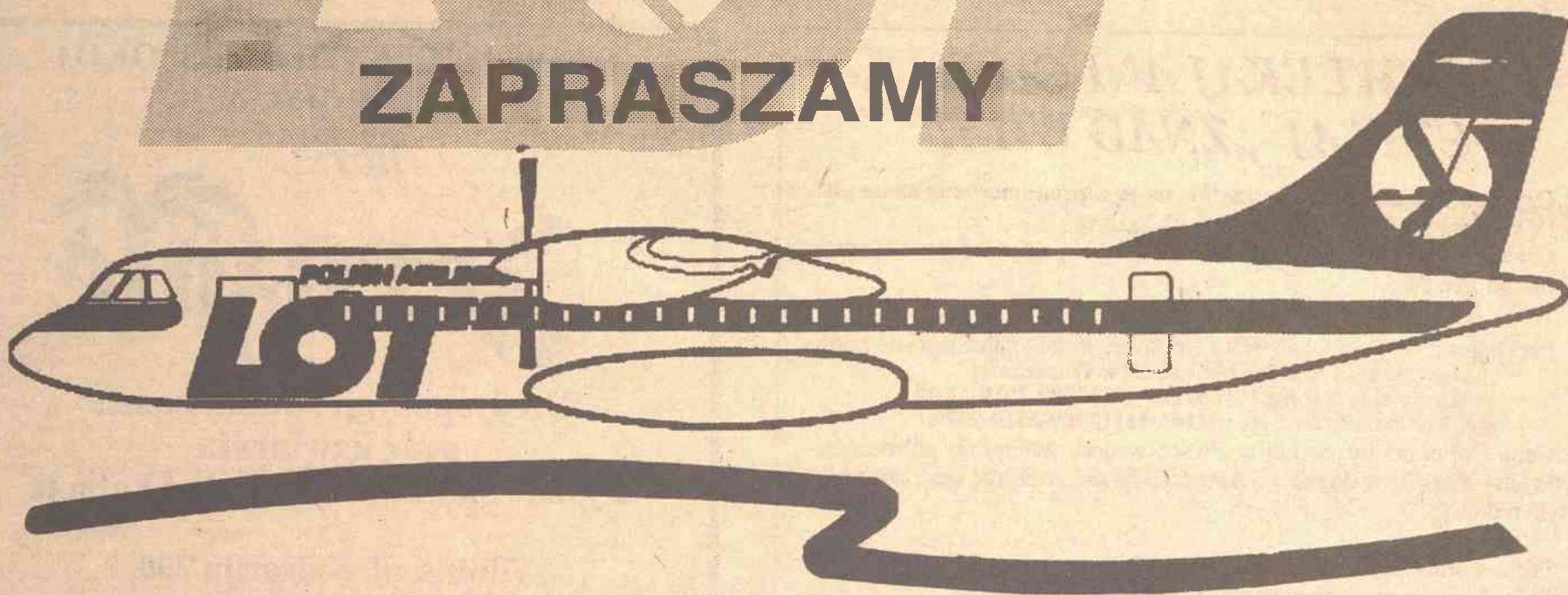
LOT

ATR72

SZYBKO, WYGODNIE I ELEGANCKO!

WARSZAWA - WILNO - WARSZAWA

ZAPRASZAMY



Od nowa

WOLNORYNKOWY LUZ?

Wybrałem się wreszcie z dziećmi na spacer. Do sąsiednich Bujwidzisk. Już z dala białą i czerwienią zarysowało się rosnące dynamicznie osiedle.

- Tato patrz, kościół - zawołała najmniejsza z latorośli. A po chwili - i jeszcze jeden, dużo kościołów!

Starsi parsknęli śmiechem. A ja po przyglądnięciu się uważniej budowlom przyznałem, że dziecko, a i owszem, ma rację. Każde z ogromnych, dwu- trzypiętrowych budynków z powodzeniem można by zaadoptować na świątynię, niektóre na obiekty sportowe. Przypomniałem też słowa mojego zagranicznego gościa, z którym byliśmy w innych osiedlach, wznoszonych przez rodzimych milionerów, m.in. w Jerolimce, wzdłuż Szosy Niemenczyńskiej, w drodze do Nowej Wilejki, że tak kapitalnie i z rozmachem, to nawet w Ameryce bardzo rzadko się buduje.

I proszę, szaleje kryzys, 80 proc. mieszkańców Litwy egzystuje niżej normy określonej jako *minimum życiowe*, tzn. u progu nędzy. A tu tytuł kapitalistów! Średni statystyczny człek niemal całą swą pensję musi wybułić na żywność, ponad połowę mieszkańców ma problemy z zapłaceniem komornego. Za taką średnią pensję (ok. 30 USD) dziś można nabyć kilkadziesiąt cegieł...

Miło też spojrzeć na nowych gospodarzy. Całkowicie europejski styl. Nie tylko po jednym, ale i nieraz po dwa zachodnie wozy. Ubiór i szpan - z tła filmu „Gliniarz i prokurator”. Butność i pewność siebie. Kiedy się zatrzymasz, żeby podziwiać budowlę (ach, te gusty estetyczne naszych ludzi!), zaraz zaszczeka pies. Wielki i rasowy. Potem już dobiega głos:

- Czego!?

- Chciałbym nabyć któryś z domów - odpowiadam z głupim frantem.

I to jest dobry kawał. Śmiejemy się razem z właścicielem.

Wracam z poczuciem szacunku dla kapitalistów. Ileż to trzeba mieć zdolności i talentów, żeby w ciągu roku wejścia w obszar *wolnorynkowego luzu* dorobić się tyle szmatu, potrafić

załatwić malownicze miejsce właśnie nad jeziorem na budowę, wzniesić domostwo na miarę kościoła i jeszcze korzystać z innych rozkoszy konsumpcji, których nie potrafią ukryć wysokie ogrodzenia.

Przephych jak fatamorgana znika w miarę zbliżania się do bloku. Sąsiedzi narzekają, że ostatnio płacimy coraz więcej, nawet ponad normatywy. - Jak to tak? - zastanawiam się. Potem wyjaśnia się, że pobiera się opłatę za windę, wywóz śmieci, oświetlenie wspólne i coś tam jeszcze, więcej, ponieważ inni nie płacą. Wśród nich są jednak tacy, którzy mają na wodkę. Po wódce lubią zaśpiewać, za ich przyczyną brak szyb na klatkach schodowych. Wszystkie interwencje okazują się bezskuteczne, policję też do tego nie da się wciągnąć - jest to sprawa wewnętrzna mieszkańców mrowiska.

- I tak to jest - narzekają ludzie - w naszych sprywatyzowanych mieszkaniach nie czujemy się gospodarzami, zmusza się płacić za innych... Ale cisza, gdy tamci rozrabiają!

Przy ekonomicznym i bezzwzględnym pedzie jednych, wykorzystaniu znajomości, a i coraz częściej jawnym łamaniu prawa, obserwujemy raptowny zanik szacunku dla obywateli mniej uposażonych, choć tych przecież większość. Szczególnie to odczuwa się na państwowych posadach, gdzie kierownicze stołki zostały gęsto obsadzone *swoimi*, zaś wobec tych, którzy produktywnie pracują, coś wytwarzają, zastoso- wano bolszewickiej pamięci *urawnikówkę*. Nawet w zespołach, o zgrozo, naukowych i twórczych. Telewizja Litewska, na przykład, wprowadza zasadę nie wypłacania honorariów własnym pracownikom - stąd i jakość oczywista. Obserwując pracę lekarzy, nauczycieli, innych grup społecznie ważnych zawodów ma się wrażenie, że państwo postanowiło je... zniszczyć. Zaś w naszych warunkach nieprędko można liczyć na szerszy prywatny udział w tych sferach. Pieniądzy natomiast nigdy nie będzie, skoro przy tak dużym obciążeniu społeczeństwa podatkami, znaczna armia obywateli nie płaci nawet złamanego centa Republice Litewskiej za swój biznes. Jak piasek w gorące lato przesypuje się gruba forsa poza podatkami i prawem. Poczynając od drobnego bazarowego szmuglu, a kończąc czy to na zorganizowanym biznesie przy sprowadzeniu używanych aut z

ROZKŁAD LOTÓW

1 czerwca 1993 - 30 października 1993
Z Wilna (VNO) do Warszawy (WAW)

Dni	Odlot	Przylot	Nr. rejsu	Samolot	
-2-5--	11.15	11.35	LO 188	AT7	nonstop
-----7	14.50	15.10	LO 188	AT7	nonstop
---4---	18.05	18.25	LO 188	AT7	nonstop
---4---	8.00	8.05	TE 440	TU3	nonstop
1-3-6-	10.00	10.05	TE 440	TU3	nonstop

Z Warszawy (WAW) do Wilna (VNO)

Dni	Odlot	Przylot	Nr. rejsu	Samolot	
-2-5--	8.15	10.35	LO 187	AT7	nonstop
-----7	11.50	14.10	LO 187	AT7	nonstop
---4---	15.05	17.25	LO 187	AT7	nonstop
---4---	9.05	11.05	TE 441	TU3	nonstop
1-3-6-	11.10	13.10	TE 441	TU3	nonstop

Zachodu, czy robieniu forsy w sposoby, które zwykli śmiertelnicy określają jako *mafijne*.

Państwo zaś znajduje środki czasem i na inicjatywy, bez których tak naprawdę można przeżyć. Są i takie, które przynoszą szkodę. Mam na myśli działalność Państwowej Komisji Problemów Regionalnych. Jej niechęć wobec podpisanego traktatu litewsko-polskiego, ingerencja w niedawne wybory terenowe na Wileńszczyźnie, wybiórcze i na dziecinny sposób naiwne wyciąganie z historii połowicznych, wygodnych sobie faktów, jak słusznie podkreśla Tomasz Venclova, przynosi wiele szkody, a i wstyd dla Litwy na arenie międzynarodowej. Nie ma dziedziny, do której ostro nie wchodziłyby ta komisja z zapalem powszechnej lituanizacji. Miał przyczyniać się do otwartości na wielonarodowościowym terenie Litwy Południowo-Wschodniej, jak określa Wileńszczyznę, i zacząć żyć dniem dzisiejszym. Takich przykładów, niestety, można znaleźć więcej.

Jak skutkuje prawo, możemy dowiedzieć się w wielu miejscach po zakazie dokonywania operacji finansowych walutą obcych krajów. Raczej rzadko znajdziesz miejsce, gdzie się jej nie przyjmuje, przy tym z własnym przelicznikiem. Stragany handlowe i sklepy, nie mówiąc o bazarach, zakłady przemysłowe wciąż preferują twardy pieniądź. I nawet mają rację twierdząc, że przecież surowca za litę nie kupią, zaś na banki też liczyć trudno przy aferze z kursem walut wymienialnych. Działalność kantorów stała się rozbojem w biały dzień. Przy upadającej gospodarce, wzroście cen i wszystkich negatywnych zjawiskach gospodarczych, lit idzie w

górze! Podstawowy argument - brakuje litewskiego pieniądza. Szczególnie dziwi się jeden z gości, który odwiedził redakcję, że go brakuje. *Ze kraj nie chce jego pieniędzy!* Prawda, turystę wyręczyli, jak to się mówi potocznie *cińciarze*. Przypuszcza się, że kurs ten będzie niekorzystny w okresie letnim i szczególnie podczas wizyty papieża - chodzi o to, żeby tanio zdobyć jak najwięcej bezpieczniejszych pieniędzy. Zaś turysta chcąc nie chcąc musi je wymienić. Biorąc pod uwagę coraz powszechniejsze zachodnie ceny nie trzeba tłumaczyć, kto na tym się wzbogaca. Można też założyć, bez większych wątpliwości, że właśnie z tego wyrosną kolejne pałace. Kto powiedział, że tanio nabyty dolar przy naszej drożyznie trzeba wydawać na miejscu? Chyba że na chleb... Z powodzeniem może pojechać on na Wschód czy Zachód, żeby nam dostarczyć jeszcze więcej i jeszcze droższych towarów. Tę grę do jednej bramki można kontynuować. Wytlumaczenie też się znajdzie, nawet z *państwowym punktem widzenia*.

Tymczasem życie zatracca pośrednie tony, staje się kontrastowe. Na głównej ulicy miasta dziesiątki wyciągniętych zebrzących rąk. Ze schodów teatru płyną smętne dźwięki trąbki. Do białego plastikowego stolika dosiada umorusany człowieczek z harmoszką. Usiłuje zagrać coś niemieckiego. Chyba zagrał nie to, albo nie na Niemca trąbił, bo gość odwraca się z dezaprobatą. Muzyk przesiada do innego stolika, do towarzystwa młodych chłopców. Tak z wyglądu naszych. Gra dla nich poleczkę. Otrzymuje monetę i sączy z dna puszek resztki piwa...

Tomasz Bończa